Rok II Warszawa, 22 maja 1937 r. Nr. 21

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: 2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Źrębięciarnie i ich znaczenie.

Z pośród wszystkich zwierząt domowych najtrudniejszym do wychowania jest koń. Wyprodukowanie go i doprowadzenie do czasu używalności, uzależnionej od typu i przeznaczenia, wymaga trzech czynników podstawowych: umiejętności, warunków hodowlanych oraz koło czterech lat czasu. Czynniki te łączą się nierozerwalnie z pojęciem kosztów i nakładów, niewspółmiernie wyższych od tych, jakie ponosimy prowadząc oborę, chlewnię lub owczarnię.

Z chwilą przyjścia na świat źrebięcia rozpoczyna się etap produkcji zwany wychowem. Jest on równie ważny jak odpowiedni dobór rodziców i zmniejsza nieraz ujemne skutki zaniedbania podstawowych zasad hodowlanych, domagających się łączenia podobnego z podobnym i dobrego z dobrym.

Szczególnie analiza całokształtu zagadnienia wychowu da się sprowadzić do następujących czynników: żywienia, ruchu, powietrza i słońca, pielęgnacji oraz podstawowego przygotowania konia.

Czynnikiem wychowu, który wysuwa się na plan pierwszy, jest odżywianie. Doprowadzane do organizmu zawarte w paszy podstawowe materiały odżywcze powodują rozrost tkanek i wytwarzają energię.

Znamy wszyscy podział paszy na objętościową i treściwą jak również orientujemy się w jej gatunkach i właściwościach, toteż wspomnę tylko krótko, że owies, najklasyczniejszy przedstawiciel paszy treściwej, jest źródłem energii i powoduje przy odpowiednim ruchu wzrost organizmu, gatunkowość ścięgien i mięśni; siano zaś obfitujące w sole mineralne, a w pierwszym rzędzie w wapno i fosfor, jest budulcem niezbędnym do kształtowania szkieletu i jego kalibru kostnego.

Pokarmem, który łączy w sobie właściwości paszy treściwej i objętościowej jest zielonka, zawierająca dużo białka, węglowodanów i soli mineralnych, przy czym przyswajanie przez organizm części odżywczych jest tu znacznie większe niż przy paszy zadawanej w stanie suchym.

Największe jednak znaczenie posiada trawa spasana w stanie „żywym“ na pastwisku, to jest w tej postaci, do której sama natura przystosowała pierwotnie organizm konia.

To też „pomimo kardynalnych, zmian — jak pisze prof. Prawocheński — uczynionych przez człowieka w bytowaniu zwierząt domowych, dostarczania paszy z odległych krajów, pielęgnowania przychówku i t. d., podstawa wychowu materiału stadnego tkwi w pastwisku“.

Obok karmy dostarcza pastwisko drugiego, niezmiernie ważnego czynnika wychowu — mianowicie ruchu.

Bez ruchu nie jest do pomyślenia rozrost organizmu, zwartość kości, gatunkowość stawów, ścięgien i mięśni, należyte funkcjonowanie płuc i serca, prawidłowość, elastyczność i posuwistość chodów.

Pobyt na pastwisku dostarcza prócz ruchu świeżego powietrza i słońca, a czasem chłodu, wiatru lub słoty, jako czynników hartujących młody organizm.

Reasumując powyższe widzimy, że właściwości dobrego pastwiska dadzą się porównać z tymi plusami, które dostarcza młodzieży dobrze urządzone boisko sportowe lub pobyt na wakacjach w zdrowej miejscowości wiejskiej.

Zatrzymałem się nieco dłużej na istocie hodowlanej pastwiska, gdyż stanowi ona oś główną zagadnienia źrebięciareń, o których dalej będzie mowa.

Chociaż ostatni rocznik statystyczny wykazuje, że ilość łąk i pastwisk wynosi u nas 17% powierzchni kraju, co daje zadawalniającą przestrzeń około ½ hektara, przypadającą przeciętnie na głowę końską lub sztukę bydła rogatego, to jednak trzeba sobie uprzytomnić, że wartość tych kultur, szczególnie na wschodzie, jest często bardzo niska a podział ich użytkowy wśród ludności nie jest równomierny.



Hebdów: roczniaki na okólniku.

Należyte warunki wychowu pod tym względem ma przeważnie tylko większa własność rolna. Gros pogłowia końskiego należy jednak do włościaństwa, a jak nam to statystyka wykazuje, najliczniejszymi przedstawicielami tej warstwy narodu są małorolni, których karłowate gospodarstwa nie są w stanie zapewnić najniezbędniejszych warunków wychowu.

Nic też dziwnego, że na skutek wojen i braków organizacji hodowlanej, nie umiejącej jeszcze wyzyskać doskonałych ogólnych warunków hodowlanych jakie posiada Polska, znaczną większość pogłowia końskiego mamy lichą.

Jasne jest, że problem dobrego konia włościańskiego, umożliwiającego należytą uprawę roli, stanowiącego główny rezerwuar rezerw armii i stwarzającego dzięki pomyślnej koniunkturze eksportowej możliwości poważnych dochodów dla kraju i jego obywateli, staje się dziś zagadnieniem pierwszorzędnej wagi państwowej.

Dla naprawy obecnego stanu nie pomogą tu takie tylko środki, jak krzewienie wiedzy hodowlanej, dostarczanie reproduktorów państwowych, licencjonowanie i premiowanie ogierów prywatnych, rejestracja klaczy, premiowanie materiału hodowlanego itp. Na plan główny wysuwa się konieczność podjęcia szeroko zakrojonej akcji stwarzania niezbędnych warunków zbiorowego racjonalnego wychowu przychówku, głównie pod postacią dostarczania wartościowych pastwisk i umiejętnej opieki.

Obok zakładania nowych i poprawania już istniejących pastwisk gminnych najwłaściwszą drogą do celu będzie jednak tworzenie, na tych czy innych zasadach, zbiorowych wychowalni, inaczej mówiąc — źrebięciareń.

Koncepcja źrebięciareń nie jest wcale nowa. Zakłady tego rodzaju istniały już przed wojną światową bądź też istnieją nadal w szeregu państw, a między innymi w Niemczech, Francji, Hiszpanii, Japonii i innych. Były one przeważnie prowadzone przez państwo, a najczęściej przez organa M. S. Wojsk., które zakupywały źrebięta o wiadomym pochodzeniu, a przede wszystkim po ogierach rządowych, aby po należytym wychowaniu do odpowiedniego wieku oddać je do pułków, jako uzupełnienie remontowe. Na terenie b. zaboru austriackiego istniały dwie źrebięciarnie wojskowe w Kleczy—Górnej i Dolnej.

Inny rodzaj instytucji tego rodzaju ma charakter prywatnych przedsiębiorstw hodowlanych, wychowujących konie nie tylko dla wojska ale i dla rolnictwa i przemysłu. Szczególnie dużo takich „wychowawców“ posiada Francja i Niemcy w odniesieniu do ras, cieszących się łatwym zbytem na rynkach krajowych i zagranicznych.

Akcja zakładania źrebięciareń zapoczątkowana została przed kilkoma laty i u nas.

Posiadamy dziś źrebięciarnie dwóch typów zasadniczych, prowadzone wyłącznie przez instytucje rolnicze lub hodowlane. Pierwszy typ tworzą źrebięciarnie, prowadzące wychów nabytych na własność źrebaków, drugi typ — to wychowanie letnie, pastwiskowe, uruchomiane okresowo dla źrebiąt, stanowiących własność poszczególnych gospodarzy.

Stałych źrebięciareń pierwszego typu mamy na razie tylko dwie — w Hebdowie, majątku Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie oraz w Ziemosławiu pod Lidą — dobrach, należących do Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Źrebięciarnia w Hebdowie jest najstarsza w odrodzonej, Polsce i datuje się od roku 1928. Jest ona wzorowo prowadzona i posiada ustaloną tradycję.

Żrebaki o wiadomym pochodzeniu zakupuje się tam w wieku od 7 do 12 miesięcy, przeważnie od małorolnych gospodarzy, zrzeszonych w Związku Hodowców Koni, którzy nie posiadają w swoich gospodarstwach warunków do wychowu.

Ceny płacone przez Hebdów wahają się pomiędzy 180 a 250 zł. za sztukę, zależnie od pochodzenia i pokroju, a za kandydatów na przyszłych reproduktorów płaci się nawet do 500 złotych.

Stan roczników 1927—1933 wynosił ogółem 224 konie, z których sprzedano do remontu 136 koni, prywatnie 20 stuk, a ponadto oddano 6 ogierów do stad państwowych, dwa — Krakowskiej Izbie Rolniczej i jednego w ręce prywatne.

Źrebaki przebywają na pastwisku od czerwca do połowy października. W okresie pozapastwiskowym są one racjonalnie żywione, a szczególnie te, które się hoduje na ogiery.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze projektuje, w miarę regulacji koryta Wisły poddać kulturze dalsze przestrzenie dotychczas zalewnych łąk z równoczesnym doprowadzeniem stanu źrebiąt do 40 sztuk w każdym roczniku.

Na podobnych zasadach jak Hebdów prowadzona jest źrebięciarnia w Ziemosławiu, zało-



Hebdów: roczniaki galopujące na bieżni.

żona w r. 1933. Typ konia posiada ona mieszany — częściowo wierzchowy, częściowo pociągowo - artyleryjski z uwzględnieniem pochodnych po szwedach.

Pierwszy rocznik przedstawiono do remontu w r. ub. w ilości 11 sztuk, z których 4 klacze



Ogólny widok Hebdowa od strony Wisły i łąk.

po szwedach wycofano do hodowli na życzenie szefa remontu, a resztę oddano do wojska.

Zamiarem źrebięciarni na przyszłość jest pójść po linii chowu remontów typu wierzchowego oraz produkcji ogierów - szwedów dla P. S. O. w Berdówce. Wielkość zakładu ma być utrzymana w granicach zakreślonych obecną pojemnością stajen, to jest ogólny stan młodzieży ma nie przewyższać liczby 60-ciu źrebiąt.

Ze źrebięciareń typu drugiego, to jest sezonowych wychowalni pastwiskowych, omówię na początku te, które założono przy pomocy organów Ministerstwa Rolnictwa. Do tej pory założono dwie takie źrebięciarnie przy wykorzystaniu pastwisk i urządzeń gospodarczych w majątkach państwowych — Pruchna na Śląsku i w Samborcu.

Prowadzone są one na zasadach spółdzielczych. Związek hodowców przyjmuje źrebięta na okres pastwiskowy, trwający mniej więcej 6 miesięcy. Właściciel źrebaka płaci miesięcznie 10 zł. plus składkę ubezpieczeniową, wynoszącą poniżej 3 zł. Ponieważ właściciel zakwalifikowanego ·źrebaka otrzymuje premię hodowlaną w wysokości 20 zł. płaci on za pastwisko faktycznie 40 zł.

Akcja ta na Śląsku spotyka się z uznaniem wśród włościan, a ilość zgłoszeń była znacznie większa od pojemności wychowalni.

W pozostałych częściach kraju akcję organizacji źrebięciareń zainicjował dotychczas tylko Lwowski Związek Hodowców wespół z tamtejszą Izbą Rolniczą, prowadząc ją na terenie województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

W r. 1936 były tam czynne 4 wychowalnie a mianowicie w Niżniowie, w Jaryczowie, w Żurawiczkach i w Medwedowcach z ogólną ilością 140 źrebaków. W najbliższej przyszłości przewiduje się dalszą organizację podobnych zakładów w szeregu nowych powiatów.

Wszystkie źrebięciarnie na terenie Lwowskiej Izby Rolniczej są wychowalniami okresowymi, pastwiskowymi, opartymi na tej zasadzie, że wypas źrebiąt jest czysto pensjonatowy, to znaczy, że źrebięta za pewną opłatą



Hebdów: dwulatki i roczniaki na pastwisku nad Wisłą.

zostają oddane na pastwisko „na pensję“ na cały czas wypasu.

Szczegółowo opracowane przez Izbę Rolniczą wytyczne łącznie z ramowym wzorem umowy nadają jednolite kierownictwo tej pożytecznej akcji.

Opłatę ponosi częściowo właściciel źrebaka, częściowo Izba Rolnicza, a nieraz i Wydział Powiatowy.

W ośmiu źrebięciarniach, istniejących na terenie całego Państwa, pasło się na wiosnę 1936 r. ogółem zaledwie 250 źrebaków. Wobec naszego 4-ro milionowego pogłowia końskiego, którego przygniatającą większość stanowi koń włościański, cyfra ta jest znikomo mała, a akcja w tym kierunku musi być uważana za będącą zaledwie w zarodku.

Jest więc koniecznością nieodzowną doprowadzić w przyszłości do tego stanu rzeczy, aby każde powiatowe koło hodowlane posiadało z reguły własną źrebięciarnię, a powiaty bardziej hodowlane — dwie lub więcej, zależnie od warunków.

Problem ten nie stanowi li tylko kwestii tworzenia racjonalnych warunków hodowlanych dla masowej produkcji konia użytkowego, wojskowe i eksportowego, lecz posiada również znaczenie zasadnicze, jako czynnik wychowu żeńskiego materiału hodowlanego dla szerokich rzesz ludności, bez czego żaden postęp w dziedzinie hodowli jest nie do pomyślenia.

Najistotniejszą drogą wiodącą do celu i korzyści będzie zawsze zorganizowany wysiłek zbiorowy drobnych hodowców, znajdujący swój wyraz w tworzeniu źrebięciarń na zasadach spółdzielczych pod egidą związków hodowlanych.

Adam Radomyski.

Ocena produktu bekonowego w rzeźni.

W artykule z Nr. 20 „Życia Rolniczego“ omówiliśmy fakt, że poważna część materiału bekonowego, dostarczanego do rzeźni stoi poza klasą. Obecnie przedstawiamy wymaganie, stawiane bekonów, oraz niektóre czynniki wpływające na ich ocenę.

Świnie dostarczane są do rzeźni bekonowej w przeddzień lub w dzień uboju. Czas odstawienia ma pewien, może zresztą nieznaczny, wpływ na jakość produktu rzeźnego. Bekoniaki, które zostały odstawione do rzeźni w przeddzień uboju, mają możność wypocząć przed ubojem, świnie zaś przywiezione bezpośrednio przed ubojem, a szczególnie z okolic bardziej odległych, są przemęczone drogą, mięśnie i słoninę mają bardziej wiotką, powstaje więc pewne niebezpieczeństwo uzyskania gorszej jakości produktu rzeźnego. Sama odstawa świń winna być dokonywana z wielką i wszechstronną zapobiegliwością. Świnie z różnych miotów, grup lub hodowli należy transportować w odosobnieniu, aby nie gryzły się w drodze, a uniknąć tego można przy stosowaniu wozów z przegródkami. Wóz lub inny środek lokomocji musi być pozbawiony wystających gwoździ, ostrych kantów, sęków, ażeby zwierzęta nie podrapały się lub nie kaleczyły podczas przewozu. Obchodzenie się ze świniami podczas drogi, załadowania i wyładowania powinno być łagodne, gdyż uderzenia batem, prętem lub kopanie świń pociąga za sobą fatalne skutki. Wóz należy obficie zasłać słomą, szczególnie zaś zimą, gdy często zdarzają się odmrażania brzucha lub szynek na skutek mokrej podłogi, a odmrożone sztuki nie uzyskują klasy. W czasie silnych mrozów, upałów lub niepogody wskazane jest przykrywanie wozu derką lub plandeką.

Gdy dostawca świń do rzeźni bekonowej będzie przestrzegał wszystkich ostrożności podczas transportu, a poza tym postępowanie ze świńmi i utrzymanie świń w okresie żywienia będzie bez zarzutu, nie będzie wtedy wypad-



Wóz do odstawy bekonów, przegrodzony na 6 przedziałów.

ków kwalifikowania bekoniaków poza klasą z powodu ubicia i przekrwień lub będzie słuszna podstawa dla przypuszczeń, że uszkodzenia świń powstały w rzeźni podczas uboju.

Dostarczone do rzeźni świnie przyjmowane i ważone są przez wagowego, przy czym każda sztuka otrzymuje blaszany numer (Nr. udziału), według którego bekoniaki wciągane są później do księgi ubojowej tak, że w każdej chwili po uboju można ustalić, do którego dostawcy lub udziałowca dana sztuka lub połówka należy.

Po zabiciu świnie są parzone, pozbawione szczeciny przez skrobanie i opalenie w specjalnym piecu, po czym są czyszczone i umyte z brudu, rozcinane i pozbawione wnętrzności tak, że na salę wychodzą czyste bekoniaki, rozcięte na dwie połowy. Personel lekarsko - weterynaryjny bada wnętrzności, płuca, serce, mięśnie i gruczoły celem wykrycia schorzeń. Na sali w chłodni połówki bekoniaków są chłodzone, a techniczna strona chłodzenia, rozległość sali, doskonałość urządzeń, wentylacja, stopień wilgotności nie pozostają bez wpływu na jakość i późniejszy wynik oceny i klasyfikacji produktu rzeźnego.

Po dokładnym ochłodzeniu połówek, a to następuje po upływie 20—24 godzin, dokonywana bywa przez fachowy personel rzeźni bekonowej klasyfikacja i ocena materiału rzeźnego z zabitych bekoniaków.

Klasyfikacja i ocena produktu rzeźnego po uboju prowadzona jest w trzech kierunkach: 1) według wagi bitej, 2) grubości i rozmieszczenia słoniny grzbietowej, 3) według jakości mięsa i jędrności słoniny. Poza tym przy kwalifikacji brane są pod uwagę przekrwienia, uszkodzenia połówek, różne schorzenia, jak również długość, szerokość i forma połówek.

Przy selekcji na wagę obowiązują przepisy wagowe. Waga żywa świń przeznaczonych na bekony nie może być mniejsza od 82,0 kg. i nie może przekraczać 94,0 kg. Najmniejsza dopuszczalna waga bita może wynosić 61,5 kg., maksymalna waga dwu połówek nie powinna przekraczać 72,0 kg. Wszystkie zaś wagi niższe lub większe od tych granic powodują pozostawienie bekoniaków poza klasą, jako nieodpowiednich do przerobu na bekon standartowy.

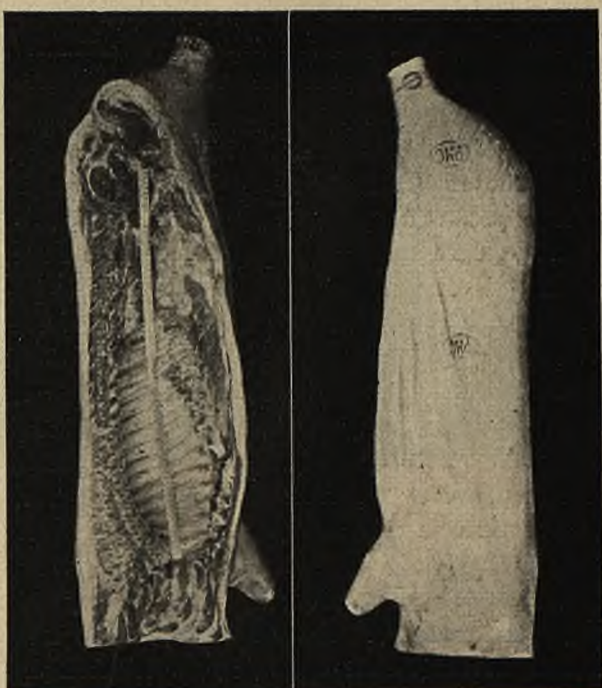
Grubość słoniny grzbietowej i jej rozmieszczenie decydują o zaliczeniu sztuk do I, II lub III klasy. Ponieważ bekony produkowane są przeważnie na eksport, a anglicy cenią głównie mięso, słoninę zaś traktują jako dodatek i zło konieczne, dlatego na ilość słoniny zwraca się dużą uwagę i grubość oraz rozmieszczenie słoniny jest najważniejszym czynnikiem, decydującym przy klasyfikacji produktu rzeźnego.

Do I klasy zaliczone są sztuki, których słonina na łopatce nie przekracza 5 cm., na grzbiecie 3,5 cm. i na zadzie 3,5 cm. grubości. Do II klasy zaliczane są bekoniaki, u których słonina na łopatce nie przekracza 6,0 cm., na grzbiecie 4,0 cm i na zadzie 4,0 cm grubości. Do trzeciej klasy zaliczano, bo obecnie ta klasa jest zniesiona, sztuki o grubości słoniny grzbietowej, nie przekraczającej na łopatce — 7,2 cm., na grzbiecie — 5 cm i na zadzie również — 5 cm. grubości.

Wszystkie świnie, których grubość słoniny nie odpowiada powyższym wymaganiom traktowane są poza klasą i oczywiście płacone są znacznie taniej.

Zaliczenie bekoniaków do I, II i III klasy według grubości słoniny grzbietowej pozostaje ważne o ile nie staną na przeszkodzie inne przyczyny jak to: przetłuszczone, wiotkie lub wodniste mięso, miękka, bardzo cienka lub rozdzielona słonina, uszkodzenia, przekrwienia, schorzenia, niewłaściwa waga ubojowa, oraz nie wystarczająca długość lub przekraczająca normy szerokość połówek.

Od początku 1937 roku wprowadzone zostały przez Polski Związek Eksporterów Be-



Połówka bekonowa I kl. o dobrym rozmieszczeniu słoniny. Taśma wskazuje miejsce pomiaru długości

konu normy i pewne wymagania co do długości i szerokości połówek świń przeznaczonych na bekony, według których to norm długość od pierwszego żebra połówki do kości łonowej nie może być mniejsza niż 71—72—73 cm., szerokość zaś w najszerszym miejscu, połówki mierzonej na wisząco, nie powinna przekraczać 38—39—40 cm. w zależności od wagi poszczególnych sztuk.

Ponieważ różnorodne, niewłaściwe cechy i wady bekonów zdarzają się bardzo często, obniżając wartość i cenę produktu rzeźnego, a więc wpływają w znacznym stopniu na opłacalność produkcji świń na bekony, przeto pożyteczne będzie omówienie wyżej wspomnianych wad i usterek produktu rzeźnego oraz wyjaśnienie powodów, które zmuszają i upoważniają do ostrej selekcji i dyskwalifikowania produktu rzeźnego.

Wiadome jest, że bekoniak jest świnią rasy szlachetniej lub uszlachetnionej o wadze 85—90 kg. w wieku 6—7—8 miesięcy życia. Bekon to jest połówka ze świni bekonowej, pozbawiona głowy, łopatki i kręgosłupa oraz kończyn, odpowiednio osolona, zamarynowana i uwędzona. Wymagania co do wieku, wagi żywej i bitej stawiane są przez rynek zagraniczny z tej przyczyny, że świnie młode posiadają bardziej pożywne, soczyste i delikatne mięso. Z tego również powodu świnie ras prymitywnych nie nadają się na bekony, bo wagę bekonową osiągają w wieku późniejszym, a mięso mają bardziej suche i twarde. Przetłuszczone mięso nie jest pożądane, bo konsument angielski unika nadmiaru tłuszczu, woli bekony nie przerośnięte tłuszczem. Mniej wypełnione mięsem połówki i szynki oraz rzadkie i wodniste mięso są mniej wartościowe, mniej trwałe w przechowywaniu a więc niżej cenione.

Miękka i bardzo cienka, poniżej 2 cm., słonina nie jest pożądana, zawiera bowiem więcej wody, posiada mniej wartościowy tłuszcz, który szybko żółknie i jełczeje. Uszkodzenia, ubicia i przekrwienia są to wady bardzo poważne, gdyż krew jest produktem szybko psującym się, powstają więc ośrodki sprzyjające rozwojowi gnilnych procesów, produkt staje się mniej trwały i mniej zdatny do dłuższego przechowania. Poza tym wchodzą w grę względy estetyczne — wygląd zewnętrzny produktu spożywczego. Dlatego też tak dużą wagę zwraca się na wszelkiego rodzaju przekrwienia, brakuje się i nisko ocenia produkt rzeźny pobity i uszkodzony.

Split — rozdzielona na dwie warstwy słonina lub odstająca od mięsa jest również wadą a idzie przeważnie w parze z miękką i chudą słoniną. Split ujemnie oddziaływa przy soleniu, wędzeniu i przechowywniu produktu rzeźnego.

Większa długość bekoniaków pożądana i wymagana jest ze względu na lepsze i bardziej umiarkowane rozmieszczenie słoniny grzbietowej oraz bardziej korzystny stosunek partii wartościowych do mniej cennych. Zbyt szerokie i płytkie połówki, a szczególnie cienki, obwisły i szeroki brzuch, co zdarza się przy nadmiernym stosowaniu pasz objętościowych, są niepożądane bo zwiększa się przy tym ilość części mniej wartościowych.

Brakowanie świń z powodu rozmaitych chorób, a najczęściej gruźlicy jest łatwo zrozumiałe, gdyż mięso ze sztuk chorych posiada mniejszą wartość odżywczą. Poza tym importerzy bronią się przed zawleczeniem do kraju rozmaitych chorób zakaźnych, wobec czego zaprowadzone są bardzo srogie przepisy weterynaryjne. Ciemne plamy i zabarwienie skóry należą również do wad i sztuki takie na eksport nie idą. Gruba skóra jest wadą mniej znaczną i nie powoduje brakowania materiału rzeźnego.

Ze wszystkich wyżej przytoczonych wywodów widzimy, jak ogromne, różnorodne i nawet drobiazgowe wymagania stawiane są do produktu bekonowego, przeznaczonego na eksport i jak wielce hodowca i producent trzody chlewnej bekonowej musi być poinformowany i wtajemniczony we wszystkie kwestie, związane z produkcją właściwego produktu rzeźnego.

Gdy weźmiemy pod uwagę cały ogrom skomplikowanych wymagań przy klasyfikacji i ocenie produktu rzeźnego, staje się zrozumiałe, dlaczego tak duża ilość sztuk pozostaje poza klasą, jasne stają się również liczne trudności przy żywieniu i produkcji trzody chlewnej na bekony.

Polski przemysł bekonowy zainteresowany jest w tym, aby eksportować jak najlepszy produkt rzeźny, podnieść i trzymać wysoko markę polskiego bekonu, wprowadza więc z roku na rok większe wymagania przy ocenie, klasyfikacji i standaryzacji produktu rzeźnego bekonowego. Jedno z takich obostrzeń, o ile mnie pamięć nie myli, zostało wprowadzone od roku 1934 w stosunku do jakości mięsa i słoniny oraz długości, od roku zaś 1937 obowiązują

zaostrzone przepisy co do długości, szerokości i formy połówek. Hodowcy zaś i producenci trzody chlewnej bekonowej nie dotrzymują kroku, nie czynią zbyt szybkich postępów w hodowli, wychowie i żywieniu świń, aby wymaganiom przemysłu bekonowego w zupełności sprostać.

Na polepszenie jakości produktu rzeźnego wpływa jakość materiału hodowlanego, utrzymanie, wychów i żywienie świń. Co się tyczy materiału hodowlanego, to w tym kierunku robi się i zrobiono już stosunkowo dużo. Hodowle zarodowe badają swój materiał rozpłodowy na stacji kontroli i prowadzą selekcję knurów i macior. Organizacje rolnicze rozstawiają masowo knury rasy wielkiej białej angielskiej na stacje kopulacyjne, rozpowszechniają materiał zarodowy żeński, urządzają konkursy wychowu prosiąt itd. Co zaś tyczy się żywienia, jako czynnika wpływającego w znacznym stopniu na jakość produktu rzeźnego — to w tej dziedzinie robi się i dokonano stosunkowo niewiele.

Wiadomości w sprawie właściwego żywienia i stosowania pasz przy żywieniu trzody chlewnej na bekony wśród rolników są skąpe, błędów zaś w żywieniu popełnia się zbyt dużo, a więc na bardziej właściwe żywienie i stosowanie pasz należy skierować uwagę rolników.

Inż. A. Batiuta.

Wystąpienie krzywika porzeczkowiaczka (Incurvaria Capitella Ci) na porzeczkach i walka z nim.

Dzięki uprzejmości p. Zdzisława Majlerta (Marcelin — Tadzinek, p. Henryków k. Warszawy) otrzymałem do zbadania wiązkę kwitnących prętów porzeczkowych, a później całą skrzynkę zebranych pędów uszkodzonych. W liście swym z 26.IV sygnalizuje p. Majlert sprawcę tego uszkodzenia, jako nowego i groźnego szkodnika porzeczek, 90 bowiem % plantacji złożonej z kilku tysięcy krzaków miało ulec zniszczeniu.

Zbadanie prętów wykazało ponad 50% wygryzionych pączków, które wcale nie wypuściły; później nadesłane młode pędy były wszystkie wydrążone. Przy uszkodzonych pączkach i pędach znalazłem też i szkodnika — grubą zieloną gąsieniczkę a także czerwonawe gąsieniczki młodsze. Starsze gąsieniczki natychmiast zaczęły wić oprzędy i po 4 dniach przepoczwarczyły się w nich, a w połowie maja wylęgły się moliki. Przy tym poczwarka wysuwa się z oprzędu.

Określenie gatunku podług gąsienicy jest często niepewne, jednak w danym wypadku można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że chodzi o *krzywika* (Incurvaria, podrodzaj Lampronia), noszącego łacińską nazwę gatunkową *capitella;* po polsku wypadałoby go nazwać podług rośliny — żywicielki *porzeczkowiaczek.* (Warto przypomnieć, że jego krewniaka — szkodnika malin — Inc. rubiella nazwałem maliniaczkiem i opisałem w moim „Podręczniku walki ze szkodnikami sadów", Warszawa 1936, nakł. własn.).

Przeglądając polską literaturę o szkodnikach, nie zdołałem odnaleźć wzmianki o szkodach od porzeczkowiaczka w Polsce, tak że muszę potwierdzić przypuszczenie p. Z. Majlerta, że jest to szkodnik w Polsce dotychczas nie notowany. Mamy natomiast szereg danych o złowieniu go w Polsce przez zbieraczy motyli; tak Romaniszym w swym spisie motyli podaje tego krzywika z Gdańska, Wilna i Sambora, należy więc sądzić, że spotyka się na większej części obszaru Rzeczypospolitej.

Szkody od krzywika porzeczkowiaczka są znane od końca zeszłego stulecia (Anglia 1892), dalej dał on się silnie we znaki tuż przed wojną (Holandia, Szwecja) i krótko po wojnie (Moskwa). Jest to więc szkodnik występujący w krajach północy.

Szkody na wszystkich gatunkach porzeczek oraz agreście powoduje gąsieniczka krzywika i to w dwu etapach, w dwu różnych miejscach. Najdotkliwszą szkodą jest *żer wiosenny — wydrążanie pączków i młodych pędów,* osiągające nieraz rozmiary klęski. Wcześnie wyżarte pączki nie wypuszczają wcale; gąsieniczka nie szczędzi ani liściowych, ani kwiatowych. Obecność swą zdradza wyrzucanymi odchodami. Pączki są nawiercane od strony gałązki, więc odchody zatrzymują się między pączkiem i gałązką. Gąsieniczka jest tak żarłoczna, że w ciągu nocy potrafi wygryźć 2 pączki. W ciągu swego rozwoju wiosennego niszczy ona 3—7 pączków. Nieraz trafia się w jednym pączku po 2 gąsieniczki. Szkodnik ten

zawierca się później w młode pędy, których liście wierzchołkowe więdną, i pęd po jakimś czasie czernieje. Na później opadniętych pędach przetrzymują nieraz dolne liście skutki żerowania, ale środek pędu zapada się, tak że wzrost jest powstrzymany i kwiat nie rozwija się. Po dorośnięciu gąsieniczka opuszcza miejsce żerowania i zaprzędza się bądź pomiędzy liśćmi lub częściej tuż pod powierzchnią ziemi. Po szybko następującym przepoczwarczeniu lęgnie się molik, poczynając od połowy maja i składa jajka na jagodach porzeczek i agrestu, gdy osiągnęły one połowę swej wielkości. Jaja są składane po jednym; większa liczba jaj na jednej jagodzie pochodzi zwykle od kilku samic. Jajko jest wbijane pod naskórek za pomocą pokładełka. Wylęgająca się młoda gąsieniczka zawierca się głębiej w jagodę i odżywia się jej ziarnkami. Szkoda, przez to powstała, jest znikoma w porównaniu do wiosennej, gdyż żer przypada na okres niedojrzałości jagód, a gąsieniczka, jeszcze całkiem drobna (2 mm) opuszcza owoc w początku lipca. Uszkodzonych jagód nie można nawet odróżnić od zdrowych, chyba po tym, że przedwcześnie dojrzewają, czerwieniejąc już wtedy, gdy zdrowe jagody są jeszcze zielone (u czarnej i czerwonej porzeczki).

Po opuszczeniu jagody gąsieniczka zaprzędza się na zimówkę. W tym celu urządza ona sobie oprzęd zimowy z dość rzadkiego jedwabiu na korze i pod korą prętów lub na łuskach pączkowych. Oprzęd nie łatwo jest znaleźć. Leży on około 8 cali nad ziemią. Zimująca gąsieniczka ma długość 3 mm. Spoczywa ona w swym ukryciu od jesieni do następnej wiosny. Jeszcze przed stajaniem śniegu zaczyna się żer wiosenny, przy czym gąsieniczki wędrują po prętach w poszukiwaniu pokarmu.

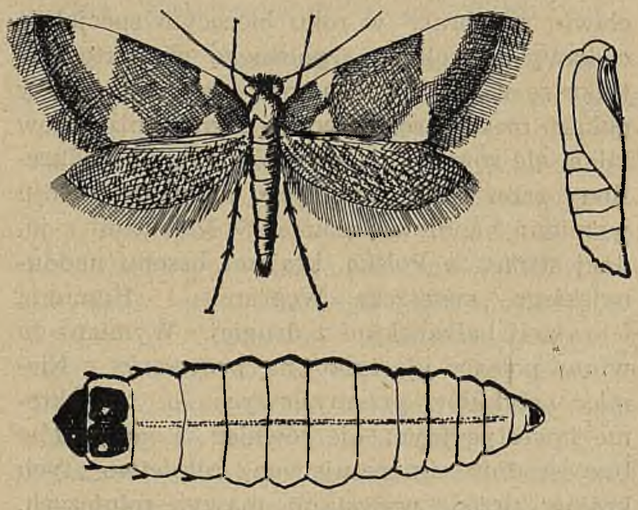
Gąsieniczka młoda, póki żeruje w jagodach, jest biaława z ciemniejszą głową i tarczką szyjną; podczas zimowli ma ona kolor różowy a w początku żeru wiosennego — jaskrawoczerwony. Następnie kolor ciała blednie i staje się różowy, a tylko pręga grzbietowa pozostaje czerwona. Dorosła gąsienica staje się zielona z czarnymi: głową i tarczkami szyjną i końcową. Tarczka szyjna jest podzielona wzdłuż jasną linią. Nogi brzuszne jasne, końcowa para z ciemnym pierścieniem przy nasadzie. Poczwarka jest naga, żółto brunatna, pochwy skrzydeł zielonkawe, głowa wystaje jak mały dzióbek.

Motyl ma do 13 mm w rozpięciu skrzydeł. Przednie skrzydła ciemno szaro brunatne z purpurowym połyskiem; przed połową długości znajduje się przerwana lub od przodu skrócona przepaska, a za połową 2 przeciwległe plamki przy brzegach. Plamki te są słojaste, białawo-żółte. Głowa koloru rdzawego.

Zwalczanie.

Odmiany odporne. Całkiem odpornych od- odmian nie znamy, natomiast wiemy, że odmiany wczesne są silniej opadane (np. płodna Faga).

1) Zimowe opryski karbolineum sadowniczym (DKM) przeciw zimującym gąsienicom przy końcu stycznia do połowy lutego (dane z Holandii; u nas chyba trochę później). W Holandii osiągnięto świetne wyniki. Zabieg ten zwalcza równocześnie plamca agrestowca (Abraxas grossulariata). Opryski umożliwiły uprawę większych krzaków (bez przycinania;



Krzywik porzeczkowiaczek. U góry: z lewej molik, z prawej poczwarka, u dołu — gąsienica. (Powiększone).

patrz niżej) i podniosły plon. Powinny być opryskane wszystkie porzeczki w okolicy. W Rosji radzono sobie w zimie opryskami mlekiem wapiennym, można jednak przypuszczać, że wynik był słabszy niż przy karbolineum.

2) Wczesne wiosenne opryski środkami arsenowymi (Plumbarsen: 600 g. na 100 l. wody) przed rozwojem pączków celem zatrucia gąsienic w czasie zawiercania się.

3) Opryski środkami nikotynowymi itp. w czasie składania jaj (skutkują tylko częściowo, bo jajo jest pod naskórkiem). Używa się Nikotanu, Nikotanu Extra lub Nitoxu od połowy maja do połowy czerwca.

4) Na małych i średnich plantacjach można wybierać ręcznie uszkodzone pędy i palić je wraz z gąsienicami. Jest to środek kłopotliwy

i kosztowny i może być zalecony jako ostateczność, gdy przeoczono początek inwazji i nie zastosowano w porę środków chemicznych (p. Majlert zastosował ten sposób u siebie).

5) Późne obcinanie i przycinanie prętów bardzo mocne i palenie obciętych części. Jest to broń obosieczna, gdyż szkodzi to roślinie i obniża plon.

6) Opryski emulsją olejową w czasie wylęgu motyli (połowa maja — połowa czerwca). Zmoczone emulsją moliki giną.

7) Drastyczny lecz radykalny środek proponują w Rosji: ofiarować jednoroczny plon i oberwać wszystkie jagody, póki są jeszcze zielone. Dałoby to pełny skutek, gdyby zastosować ten zabieg w całej okolicy.

Znane są jeszcze 2 gatunki krzywików, żyjące na porzeczkach (Inc. 4-maculella, var. 3-maculella i Inc. pectinea), które drążą miękisz liści a potem wycinają sobie z nich domek i noszą go na sposób ślimaków. W Polsce szkód od nich nie notowano.

Światosław Nowicki.

Inż. Politechniki Praskiej.

Wiadomości z zagranicy.

TARGI WROCŁAWSKIE.

Organizwane od kilku lat Targi we Wrocławiu przybrały w roku bieżącym specjalnie ciekawy dla rolnictwa polskiego charakter nie tylko ze względu na bardzo znaczne rozmiary pokazu maszyn rolniczych, o czym poniżej słów kilka, ale również na szczególnie silnie podkreślony przez stronę niemiecką moment rozwoju wymiany handlowej pomiędzy Niemcami z jednej strony, a Polską, krajami basenu naddunajskiego, zwłaszcza Węgrami i Rumunią i krajami bałkańskimi z drugiej. Wymiana ta winna polegać nie tylko na przywozie z Niemiec artykułów przemysłowych o charakterze inwestycyjnym, ale również i artykułów bezpośrednio interesujących rolnictwo tych krajów, przede wszystkim maszyn rolniczych. Z tego względu wybrano Wrocław, jako najwłaściwszy punkt dla organizowania Targów, i odpowiednio rozplanowano wystawę, oddając pierwszy pawilon dla użytku krajów rolniczych, będących głównymi dostawcami Niemiec (Polska, Węgry, Bułgaria, Rumunia). Dalsze tereny mieściły średni przemysł niemiecki i ogromny targ maszyn rolniczych.

W pawilonie zagranicznym na pierwszym miejscu umieszczony został dział Polski, zorganizowany przez Państwowy Instytut Eksportowy. Główny nacisk położono tu na wywóz zbóż i nasion, lnu, włókna, poza tym ubocznych artykułów wywożonych z Polski do Niemiec, nie znanych dość dobrze na tym rynku (jelita i pęcherze, pióra, szczecina i inne). Dział Polski, uzupełniony wystawą haftów i wyrobów ludowych, urządzony był estetycznie i interesująco; zwłaszcza udane były wykresy, obrazowo przedstawiające rozwój wywozu z Polski w latach ostatnich. Z innych działów wystawy krajów zagranicznych na szczególną uwagę zasługiwał pawilon rumuński, w którym wystawiona była duża ilość interesujących Niemcy artykułów, jak nasiona, włókno, owoce i inne.

W specjalnym pawilonie p. t. „Wystawa chłopska“ zobrazowano całą politykę rolniczą nowych Niemiec za pomocą niezliczonych wykresów, diagramów, obrazów plastycznych itp. Pawilon ten, dający możliwie jasny przegląd aktualnych zagadnień niemieckiego rolnictwa oraz jego roli w całości gospodarstwa narodowego i jego życia społecznego, był niesłychanie ciekawy dla interesujących się tym zagadnieniem. Podkreślić należy, że sprawy te są sprawami wewnętrznymi Niemiec i wyłaniają się na tle specjalnych warunków, jakie system gospodarski narodowo-socjalistycznej dla tamtejszego rolnictwa stwarza. Do zagadnień znajdujących tu szczególne uwzględnienie należałoby: ucieczka ludności ze wsi do miast, wzrost produkcji rolnej i sprawa lepszego wykorzystania, stojących do jej dyspozycji środków, znaczenie ustawy o zagrodach dziedzicznych dla całego narodu niemieckiego, sprawa uporządkowania rynku wewnętrznego (die Marktregulierung) itd. Wrażenie ogólne — to z jednej strony duża nerwowość, z jaką się do zagadnień wsi niemieckiej podchodzi, z drugiej bardzo znaczne twórcze możliwości, kryjące się w całym szeregu wziętych na kowadło problemów. Zdawałoby się, że Niemcy chwytają się tu ostatnich środków ratunku, w istocie jednak jest to praca dla przyszłości podjęta na

szereg lat naprzód. Rolnictwo otacza się dziś w Niemczech pieczołowitą opieką, nadając mu charakter cennego rezerwatu; zadaniem jego jest z jednej strony dostarczanie gospodarstwu Rzeszy wciąż większych ilości podstawowych produktów wyżywienia i surowców, z drugiej zaś wykształcanie zdrowego typu chłopów-obywateli, mających stanowić właściwą podstawę i nie zanikającą siłę rozrodczą narodu. Owa nie tylko gospodarcza, ale i społeczna rola, do której system narodowo - socjalistyczny w Niemczech powołuje rolnictwo, była na wystawie wrocławskiej szczególnie silnie podkreślona. Uderzał natomiast brak obrazu rozwoju samowystarczalności Niemiec w zakresie produktów rolnictwa, która to sprawa była na tym miejscu w zeszłym roku szeroko poruszona. O ile wiadomo, wpłynęło na to załamanie się postępu owej samowystarczalności w roku ostatnim, zwłaszcza na odcinku artykułów roślinnych.

Targi na maszyny rolnicze zorganizowane były na bardzo znaczną skalę przy współudziale niemal wszystkich firm niemieckich. Według oficjalnego katalogu wystawiało maszyny rolnicze ponad 200 firm; liczne z nich, jak Lanz i inne o światowej sławie. Wystawa obejmowała wszelkie możliwe rodzaje maszyn rolniczych, w systemach i modelach, w czym prześcigają się poszczególne wytwórnie. Uderzała bardzo znaczna przewaga maszyn dla drobnego rolnictwa, w którym to kierunku dziś wytwórczość niemiecka bardzo wyraźnie się nastawia. Szczególna mnogość małych młocarni, siewników, żniwiarek, kopaczek. Z instalacji interesujących rolników bardzo dużą wagę przypisuje się parnikom na kartofle, których przeróżne systemy były wystawione, poza tym zaś bardzo liczne modele pras do słomy, o lekkich i skromnych wymiarach, całożelaznych. Znaczenie motorków spalinowych dla rolnictwa w najszerszym ujęciu możliwości ich wykorzystania nadawało specjalny charakter targom wrocławskim. Dwie główne wytwórnie: Diesl i Deutz przedstawiły bardzo liczne modele nie tylko większych motorów i ciągówek, ale właśnie małych motorków dla użytku gospodarstw drobnych. Wskazuje to na bardzo duże postępy w motoryzacji niemieckiego rolnictwa w latach ostatnich.

Targi na maszyny rolnicze we Wrocławiu przedstawiały przede wszystkim istotne zapotrzebowanie niemieckiego rolnictwa. Dowodziło tego żywe zainteresowanie drobnych rolników z różnych stron kraju, jakie można było na Targach obserwować. Dla Polski i krajów rolniczych Europy południowo - wschodniej są te Targi o tyle ciekawe, o ile przedstawiają wszystkie typy maszyn, które na naszym skromnym poziomie intensywności produkcji mogłyby, a nieraz powinny mieć zastosowanie. Duża skala pomysłowości technicznej Niemiec daje rękojmię, że wszystkie rodzaje owych maszyn i instalacji znalazły wyraz w praktycznym zastosowaniu. Za najbardziej interesujące dla naszego rolnictwa należy uważać rozmaite typy małych siewników i młocarni, maszyn stojących tam na wysokim poziomie technicznym i dających gwarancję dokładnego wykonywania prac.

Wystawa koni, bydła i trzody przedstawiała w raczej skromnych rozmiarach typowe pogłowie śląskich zwierząt gospodarskich.

W ramach tegorocznych Targów Wrocławskich miał miejsce obchód dziesięciolecia działalności Niemieckiej Izby Handlowej dla Polski. Obchodowi nadany został szczególnie uroczysty charakter. Dnia 6 maja odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Izby z udziałem min. Sokołowskiego, w czasie którym wygłosili przemówienia min. Sokołowski, prezes Izby dr. Gregory, dr. Sarnow, (dyr. departamentu z niem. Ministerstwa Rolnictwa) oraz poseł Sikorski. Ze szczególną uwagą śledzone było przemówienie min. Sokołowskiego, który w krótkich lecz pełnych treści słowach podkreślił rolę zbliżenia gospodarczego polsko-niemieckiego w obecnym okresie ogólnego polepszenia koniunktury. Mylny byłby pogląd, że Polska jest krajem czysto rolniczym, a Niemcy czysto przemysłowym. Jesteśmy bowiem świadkami starań o stworzenie silnych podstaw dla produkcji przemysłowej w Polsce, z drugiej zaś strony podziwienia godnej opieki, jaką otoczona jest produkcja rolnicza w Niemczech. W związku z tym należy się liczyć z pewnym uelastycznieniem dzisiejszych form wymiany w przyszłości, co będzie umożliwione zwolnieniem więzów krępujących obecny handel międzynarodowy, czego jesteśmy już w pewnym stopniu świadkami. — Poseł Sikorski w dłuższym przemówieniu przedstawił możliwości wymiany gospodarczej pomiędzy Polską a Niemcami, dając wyraz przeświadczeniu, że wymiana ta będzie mogła w najbliższych latach wykazać znaczną tendencją wzrostową. — Z okazji dzię-

sięciolecia Izby wydane zostało specjalne pismo jubileuszowe, w którym czołowi przedstawiciele życia gospodarczego Polski i Niemiec przedstawili swój pogląd na znaczenie zbliżenia gospodarczego pomiędzy obu krajami.

Dnia 6 maja odbyły się również rozmowy gospodarcze polsko-niemieckie, podczas których importerzy i eksporterzy obu krajów poruszyli aktualne zagadnienia w wymianie poszczególnych grup artykułów.

Eustachy Rylski.

WYNIKI I DALSZY CEL REGULACJI RYNKU MLECZARSKIEGO W NIEMCZECH.

W celu zapewnienia wyżywienia ludności przez podniesienie własnej produkcji została przeprowadzona w Niemczech ustawowa regulacja rynku mleczarskiego. Utworzono szereg obszarów gospodarczych, wewnątrz których mleko winno zdążać najkrótszą drogą od producenta do odbiorcy. Stworzono okręgi, do których musi być dostarczane surowe mleko, przy czym odpowiednimi stawkami wyrównano różnicę ceny za mleko przeznaczone do użytku bezpośredniego i za mleko do przerobu. W ten sposób producenci mleka dalej względnie bliżej miasta mieszkający znaleźli się w tych samych warunkach produkcji. Premiowanie tłustości mleka zostało zastosowane jako zachęta dla producenta do odstawiania mleka o większej zawartości tłuszczu.

Przed wprowadzeniem wspomnianej ustawy, ceny za mleko na oddalonej nieco od miasta prowincji i w okręgach podmiejskich różniły się na korzyść tych ostatnich bardzo znacznie. Sprowadzano zatem mleko do miast nawet z dalszych stron, wynikiem czego zdarzał się w miastach chwilowy nadmiar mleka lub też brak zupełny. Obecnie po ustaleniu ilości mleka dla użytku własnego gospodarstwa producenci w t. zw. okręgach zaopatrzenia miast w surowe mleko do picia muszą sprzedawać mleko w ustalonej ilości do wskazanych stacji zbiorczych, — które same dostarczają mleko do miejskich ośrodków. Sprzedaż mleka na własną rękę przez producenta jest zakazana. Natomiast w okręgach z przeznaczeniem przetwarzania mleka — producenci muszą zbywać mleko w ściśle określonych mleczarniach, otrzymując zapłatę zapewniającą opłacalność produkcji. Przed regulacją handlu mlekiem, cena za mleko przeznaczone do przerobu była niska, tak że każdy rolnik starał się sprzedawać mleko w stanie surowym lub robił masło we własnym gospodarstwie. Następstwem tego było znów: albo nadmierna podaż mleka lub dotkliwy jego brak na rynku miejskim, jak również nadmiar masła w handlu albo też jego brak zupełny. Zarządzenie więc powyższe unormowało rynek handlu mlekiem i masłem. W mleczarstwie przeprowadzane są również zmiany, a mianowicie mleczarnie przetwórcze przenoszone są zupełnie na wieś, w miastach zaś zostały tylko mleczarnie jako zlewnie mleka do picia. W tych ostatnich przetwarza się mleko w bardzo małych ilościach tak, by nie tworzyć konkurencji właściwym przetwórniom mleka przez płacenie cen wyższych. Poza tym zamknięto szereg zbędnych i technicznie źle wyposażonych mleczarni — jak również polecono niektórym mleczarniom zwiększyć stopień wydajności przetwórczej. Najsilniej odczuli skutki regulacji gospodarki mlecznej pośrednicy i handlarze, których niejednokrotnie niewspółmierne dochody za przewóz mleka zostały zmniejszone z tendencją do zapewnienia większego zysku producentowi.

Ustawa regulująca handel mlekiem przynosi wielkie korzyści konsumentom, a mianowicie: przez wyłączenie od sprzedaży drobnych producentów, zmniejszenie liczby handlarzy i ich równomierne rozmieszczenie w pewnych dzielnicach miasta — osiągnięto punktualną i równomierną dostawę mleka. Ponieważ dostarczane mleko przechodzi przez zlewnie i tam jest badane, konsument otrzymuje produkt zupełnie dobry i pewny pod względem jakości — przy cenie stałej z góry ustalonej. Zarządzenia te wpłynęły już w znacznym stopniu na wzmożenie produkcji mleka w kraju. Wszelkie dalsze rozporządzenia w tym kierunku będą zdążały do jednego celu a mianowicie: wyżywienia ludności własnymi siłami:

G. A.

(Mitteilungen für die Landwirtschaft Nr. 18, 1937 — H. Gottschalch — Dresden).

EKONOMIKA

Nożyce cen i prawa produkcji w rolnictwie.

(Artykuł dyskusyjny).

Pod powyższym tytułem pojawił się w „Życiu Rolniczym" (Nr. 9) artykuł Eustachego Rylskiego, polemizujący z art. prof. Lipińskiego, jaki się ukazał w dodatku do grudniowego zeszytu „Koniunktury Gospodarczej", a w którym prof. Lipiński przedstawił swój pogląd na sprawę t. zw. „nożyc cen", oraz poddał analizie prawa, kierujące produkcją tak rolną jak i przemysłową.

Omawiając poglądy prof. Lipińskiego, p. Rylski krytykuje słusznie, moim zdaniem, twierdzenie prof. Lipińskiego, jakoby „nożyce cen" nie mogły być wskaźnikiem sytuacji rolnika, „ponieważ nie zawierają istotnej pozycji tej sytuacji, a więc zadłużenia, opodatkowania, renty gruntowej, robocizny itp. Można sobie, mówi prof. Lipiński, łatwo wyobrazić dwa okresy czasu o tym samym stosunku cen rolnych i przemysłowych przy zwartych „nożycach cen", a mimo to sytuacja rolnika w drugim okresie może być nieporównanie gorsza ze względu na wzrost zadłużenia, opodatkowania, kosztów robocizny, innej metody produkcji, oraz skutkiem dużych zmian we władaniu ziemią. Stosowanie t. zw. „nożyc cen" do charakterystyki położenia rolników jest metodą niewystarczającą".

Nie negując pewnych zastrzeżeń, wysuwanych przez prof. Lipińskiego odnośnie do wskaźnika „nożyc cen", E. Rylski podnosi słusznie, że zagadnienie „nożyc cen" jest dla rolnictwa szczególnie interesujące z uwagi na liczne i doniosłe następstwa, które powodują tak w odniesieniu do pozostałych gałęzi życia gospodarczego, jak i w przekształceniu specyficznego oblicza poszczególnych warsztatów wytwórczych.

Zagadnieniem „nożyc cen" nie będę się bliżej zajmował, chcę tylko stwierdzić, że słusznie uchodzą one za miernik sytuacji rolnictwa, skoro nam brak innego lepszego miernika i skoro im rozwarcie ich jest większe, tym zadłużenie rolnictwa jest większe; dlatego dla wsi jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, czy nożyce te zwierają się czy otwierają. Skasowanie więc tablic, demonstrujących „nożyce cen" w publikacjach Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, należy uznać za niewłaściwe. Kto się zetknął choćby na chwilę ze wsią to wie, że chłop najbardziej boleje nad tym, że przed wojną tyle a tyle korcy żyta dał za buty, a dzisiaj musi dawać o wiele więcej. Zamknięcie „nożyc cen" jest postulatem stale i wszędzie przez wieś podnoszonym, jest więc z punktu zobrazowania sytuacji rolnictwa bardzo ważnym czynnikiem, zwłaszcza, że obrazującym sytuację kapitału zorganizowanego (kartele) w przeciwstawieniu do niezorganizowanego (rolnictwo). Najsilniejszym argumentem dla zwalczania wyzysku monopolicznego karteli są właśnie „nożyce cen".

W artykule niniejszym chciałbym się zająć drugim zagadnieniem, jakie poruszył w swych „nożycach cen" prof. Lipiński, to jest zagadnieniem praw w produkcji. Stanowisko prof. Lipińskiego w odniesieniu do prawa kosztów rosnących w rolnictwie, a spadających w przemyśle odbiega znacznie od najwięcej w tej sprawie ustalonego poglądu. Wychodząc z fałszywego założenia, że w okresie kryzysu wzmaga się produkcja rolna, przeciwnie jak w przemyśle, dochodzi prof. Lipiński do wniosku, że rozumowanie powyższe przeczy potocznej „teorii", jakoby w rolnictwie panowało prawo rosnących kosztów i że nie ma odrębnego prawa kosztów dla produkcji rolniczej. Uważa on, że istnieje tylko jedno prawo, głoszące, że w t. zw. krótkich okresach czasu, jeżeli do czynników produkcji nie dowolnie rozporządzalnych dodajemy czynniki dowolnie rozporządzalne, wówczas od określonego punktu poczynając, przyrost efektu jest coraz mniej niż proporcjonalny do przyrostu nakładów. Postęp techniczny i organizacyjny zmienia wzajemne proporcje czynników produkcji i zawiesza działanie tego prawa. W długich okresach czyli w miarę postępów techniki i organizacji tendencja kosztów jest, zdaniem prof. Lipińskiego, spadająca w przemyśle i rolnictwie.

Prof. Lipiński twierdzi dalej, że ostatnia rewolucja techniczna w rolnictwie, w szczególności przy zastosowaniu monokultury, miała doprowadzić do nieprzewidzianego spadku kosztów wytwarzania. W przemyśle są na ogół koszty spadające, jeżeli aparat wytwórczy,

przystosowany do określonego optimum produkcji, jest niewykorzystany. Ale już w każdej fazie ożywienia działają silnie koszty rosnące.

Przede wszystkim należy zauważyć, że w myśl najbardziej przyjętej nomenklatury mówimy o kosztach zwiększających się w produkcji górniczej, natomiast w produkcji rolniczej przyjmuje się prawo zmniejszających się dochodów. Lecz to nie jest ważne. Ważniejsze jest, że prof. Lipiński, wyszedłszy z błędnego założenia, dochodzi do fałszywego wniosku.

Przecież każdy rolnik wie dobrze, że spadek cen jest zwykle połączony ze spadkiem stopnia intensyfikacji, albowiem cena odpowiednia jest najsilniejszym bodźcem w kierunku intensyfikowania produkcji. Jeśli za czasów dobrej koniunktury narzekali rolnicy, że cena na nawozy sztuczne jest za wysoka, to cóż dopiero mówić w okresie depresji gospodarczej, kiedy ceny nawozów spadły o mały procent, a produktów rolnych przeszło o 60%. Czyż znalazłby się taki nieroztropny rolnik, chcący mimo wszystko intensyfikować, brnąc w długi coraz więcej? Jeśli przyglądniemy się spadkowi konsumcji nawozów sztucznych np. w gospodarstwach włościańskich, to widzimy, że wyniósł on w r. 1934/5 w porównaniu z okresem 1926/30 przeszło 81%. Spadek paszy treściwej 73.8%, nasion 71.9%, zakupno inwentarza martwego spadło o 87.4%, wydatki na pracę najemną o 68.8%. Obniżenie się przychodów z produkcji roślinnej wyniosło 60,2%, zaś zwierzęcej 66.2%. Czyż spadek cen, jak i spadek konsumcji środków produkcji mógł przyczynić się do podniesienia produkcji w okresie kryzysu?

Rzeczywistość przeczy rozumowaniu prof. Lipińskiego. Wzmożenie produkcji musiałoby pociągnąć za sobą wzrost konsumcji nawozów sztucznych, a nie jej spadek. Obawiam się, że wahania w plonach, zawisłe od czynników atmosferycznych, zostały fałszywie zaliczone na konto wzmożenia produkcji. Rozumując w ten sposób, moglibyśmy twierdzić, że ponieważ np. w r. 1931 produkcja pszenicy wyniosła u nas 22.649.000 q, zaś w roku następnym 13.464.000 q, a w roku 1933 21.700.000 q, to świadczyłoby to, że produkcję pszenicy w roku 1932 na skutek dobrej koniunktury obniżono, zaś w roku 1931 i 1933 rozszerzono wskutek złej sytuacji na rynku zbytu. Byłby to wniosek zupełnie fałszywy. Widać z tego, jak niebezpieczną rzeczą jest brać do porównań wyniki jednoroczne, mogące nas popchnąć do zupełnie fałszywych wniosków, chociaż logicznych, jakby się wydawało. Wzrost zboża na rynku zbytu wywołuje niedojadanie go przez ludność wiejską.

Nie da się również obronić stanowiska prof. Lipińskiego, jakoby nie było odrębnego prawa kosztów w produkcji rolniczej a przemysłowej. Przecież przemysłowiec ma w swym ręku wszystkie potrzebne mu środki produkcji i może dowolnie nimi dysponować, nie może natomiast rolnik, który ani słońcu nie może kazać dłużej świecić, ani też deszczowi padać, kiedy byłoby to dla niego najbardziej wskazane. Toteż o zawieszeniu działalności prawa zmniejszającej się wydajności nakładów w produkcji rolniczej na stałe nie może być mowy. Postęp techniczny posuwa się całkiem wolno w rolnictwie, a przyczyny szukać należy w trudności wyeliminowania właśnie czynników, którymi rolnik nie może dowolnie dysponować. Niemożność pokonania oporu sił przyrody stanowi zasadniczą trudność podniesienia produkcji rolnej w sposób pożądany. W przemyśle, jeśli tylko dysponuję odpowiednim kapitałem i surowcami, potrafię produkcję i stokrotnie podnieść, natomiast w rolnictwie jest to rzeczą absolutnie wykluczoną. Zresztą, jak wskazuje David w swej obszernej pracy o rolnictwie i socjaliźmie, między produkcją rolniczą jako organiczną, a przemysłową jako raczej anorganiczną, istnieje szereg istotnych różnic, powodujących występowanie tendencyj zmniejszających się dochodów w rolnictwie, a zwiększających w przemyśle.

Prof. Lipiński, przyjmujący pewne uniwersalne prawo kosztów produkcji, nie jest odosobniony w swych poglądach. Schüller, Stucken, Bömm-Bawerk, Wolkoff, Cassel, Carver, Zwiedineck - Südenhorst, Clark Schumpeter, u nas Strzeszewski, starają się nadać prawu zmniejszającej się wydajności raczej charakter uniwersalny wbrew takim ekonomistom jak Antoni Serra, Gammaria Ortes, Turgot, Artur Joung, Anderson, West, Malthus, Ricardo, Macculloch, J. S. Mill, Thünen Roscher, Schäffle, Marshall, Torrens, Maron, Roesler, Schütz Conrad, Au, R. de Fontenay, Cherbuliez, O. Spann, Kirchmann, Bernhardi, Nombert, v. Navratil, David, Wolff, Weber, Gottl - Ottlielienfeld, Krämer, Aereboe, Beaulieu, Brentano, Diehl, Dietzel, Dunkelberg, v. d. Goltz, Settegast, Wagner, Wick-

sell, Schullern - Schrattenhofen, Pszczółkowski, Radziszewski, Styś itd.

W sprawie prawa zwiększających się kosztów produkcji są jeszcze inne poglądy, reprezentowane przez szereg ekonomistów, czego jednak tutaj bliżej omawiać nie będę. Widzimy przeto, że w sprawie występowania prawa zmniejszających się dochodów czy zwiększających się kosztów, jak chce prof. Lipiński, choć pojęcia te nie są identyczne, zachodzą poważne różnice. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia ma doniosłe znaczenie praktyczne dla polityki gospodarczej, bo jeśli te same prawa produkcji rządzą produkcją rolniczą co przemysłową, to niższy dochód społeczny, niesłychanie marne wynagrodzenie człowieka pracującego na roli itd są objawem jego zacofania, a nie różnicy w naturze czy charakterze produkcji. Kolosalne zadłużenie rolnictwa, niesłychanie słaba akumulacja kapitałów byłyby wynikiem nieporadności rolników w przeciwstawieniu do przemysłowców, którzy, mając daleko większe dochody, alimentują właściwie państwowy budżet. Rolnicy natomiast tylko narzekają, wyciągają wiecznie ręce o pomoc do rządu , świadcząc stosunkowo mało na rzecz społeczeństwa, przyczyniając się w skromnym zakresie do podniesienia stopy dochodu społecznego.

Takie stanowisko uważałbym za zupełnie błędne, albowiem ogromne zadłużenie rolnictwa istniało także i przed wojną. Od roku 1905 np. wzrastał roczny dług rolnictwa w Austrii o 500.000.000 koron, t. zn. tyle wynosiła roczna nadwyżka przyrostu nowego długu rolniczego, a który w 1913 wynosił około 12 miliardów koron. Również w Niemczech nadwyżka długów rolniczych z roku na rok wzrastała. I tak w r. 1898—1903 wynosiła rocznie około 400.000.000 marek; w r. 1908 — 584 miliony, w r. 1909 — 640 milionów, w r. 1910 już 850 milionów marek.

Ten olbrzymi wzrost długów rolniczych przed wojną, a więc w okresie dobrej na ogół koniunktury, był olbrzymi. Przyczyny szukać należy *w bezwarunkowo mniejszej rentowności użytych w produkcji rolnej kapitałów, a w szczególności kredytów, wynikającej z prawa przyrodniczo - technicznego zmniejszającej się wydajności nakładów czy też zwiększających się kosztów.* Toteż nie można absolutnie twierdzić, że jednakie prawa produkcji rządzą obu typami produkcji, gdyż tak nie jest. Rolnictwo jest pod względem przyrodniczo - technicznym w wysokim stopniu upośledzone i dlatego w imię sprawiedliwości społecznej musi się domagać pewnego uprzywilejowanego stanowiska i szczególnej opieki ze strony rządu nawet kosztem przemysłu, przetwarzającego pod wpływem prawa zwiększających się dochodów czy zmniejszających się kosztów i znajdującego się o całe niebo w lepszej sytuacji niż ono.

Wobec tego, że produkcja rolnicza stoi pod działaniem prawa zmniejszającej się wydajności nakładów, a więc o wiele mniejszej ich rentowności, rolnik poświęca się dzisiaj dla społeczeństwa, gdyż za swoją ciężką pracę otrzymuje niesłychanie marne wynagrodzenie, a zasiłek dla bezrobotnego byłby często dla kilkomorgowego gospodarza dochodem godnym pożądania.

Walka ze skutkami prawa zmn. w. n. to najważniejsze zadanie tak polityki jak i ekonomiki rolnej.

Rolnictwo domaga się szczególnej opieki i ma prawo do tej pomocy, bo gospodarowanie na roli nie jest jedynie działalnością dla zysku, jak w przemyśle, lecz jest spełnianiem niezmiernie ważnej służby społecznej, jest poświęcaniem się dla społeczeństwa!

Jednym ze skutecznych środków walki z omawianym prawem jest walka z „nożycami cen". Skasowanie przeto odpowiednich zestawień w publikacjach Instytutu Badania Koniunktury jest wytrąceniem jednego z najważniejszych argumentów z ręki rolnika.

Jan Sondel.

Zarys rozwoju cen pasz i artykułów hodowli za granicą.

W chwili, gdy rozpatrywany jest u nas niekorzystny rozwój cen artykułów hodowlanych w stosunku do kształtowania się cen pasz, należy zorientować się przynajmniej w grubszych zarysach, jak stosunki te układały się za granicą w ciągu ostatnich pięciu lat gospodarczych, przyjmując rok 1928/29 dla celów porównawczych za wyjściowy.

Ze względu na szczupłe ramy artykułu musimy się ograniczyć do porównania stosunków

tylko w czterech krajach: Danii, Holandii, Niemczech i Czechosłowacji, oraz do przytoczenia liczb i wykresów najbardziej charakterystycznych dla danych stosunków. Pierwsze tabelki dają nam obraz cen bydła (mięsa wołowego), trzody chlewnej (mięsa wieprzowego), mleka, oraz paru zasadniczych pasz, stosowanych we wszystkich porównywanych krajach. Dobór pasz był ograniczony danymi opublikowanymi przez Instytut Rzymski. Rok 1928/29 przyjęliśmy za 100, a ceny w ostatnich pięciu latach gospodarczych wyraziliśmy we wskaźnikach obliczonych na tej podstawie (patrz tabl. nr. 1).

Porównywując w ten sposób zestawione dane, przede wszystkim widzimy, że w żadnym z branych pod uwagę krajów nie nastąpiło tak znaczne i tak długotrwałe załamanie się cen hodowlanych jak w Polsce, gdzie osiągnęły swój najniższy poziom, bo spadek aż około 70% w roku 1934/35, t. j. w czasie, gdy ceny tych artykułów w innych krajach kształtowały się na poziomie o przeszło 30% wyższym, a nawet, jak np. widzimy w Danii, trzoda osiągnęła ceny o 8% wyższe niż w roku wyjściowym, (oczywiście mając na myśli nie cyfry absolutne, lecz wskaźniki). Wyjątek stanowi tu Holandia, w której załamanie cen było równie wielkie jak w Polsce z tą jednak różnicą, że podczas gdy u nas jednego roku załamanie się cen artykułów hodowli było większe jak cen pasz, a następnego roku wprost przeciwnie, to w Holandii, kraju o ustalonym kierunku hodowlanym, widać tendencję do stabilizacji tych cen na poziomie wprawdzie niskim, jednak prawie zawsze korzystnym dla produkcji mleka i trzody chlewnej. Bardzo nieregularne skoki wykazują tu tylko ceny ziemniaków; ziemniaki jednak jako pasza stosunkowo tania, znajdująca się prawie w każdym gospodarstwie pod dostatkiem, nie odgrywają znów tak wielkiej roli w kalkulacji opłacalności hodowli.

Niemcy wykazują najmniejsze załamanie cen, bo osiągające swój szczyt w roku 1932/33, a wynoszące przeciętnie dla artykułów hodowlanych, jak również dla pasz tylko 39% w porównaniu z rokiem wyjściowym, a od tego czasu następuje tam stała zwyżka cen obu tych grup, dochodząc w roku 1935/36 dla artykułów hodowlanych do poziomu już tylko o 28%, a dla pasz nawet o 18% niższego od cen w roku 1928/29. Jak więc widzimy, ceny mimo wysokiego poziomu kształtują się tam raczej niekorzystnie dla hodowli za wyjątkiem mleka, wykazującego najmniejszy spadek w porównaniu z rokiem wyjściowym, wynoszący w szczytowym swym punkcie 25,2%.

W Czechosłowacji również, jak to widzimy z podanych wskaźników, nie nastąpił podobnie niski spadek cen jak w Polsce; szczególnie dobrze układają się tam stosunki cen dla produkcji mięsa wołowego, a niekorzystnie dla mleka. Cen trzody chlewnej nie możemy niestety na naszej tabelce porównywać, ponieważ Instytut Rzymski, notujący dla Czechosłowacji jeszcze w roku 1928/29 cenę trzody żywej wagi, przeszedł w następnych latach do notowań wyłącznie mięsa wieprzowego.

Ciekawie układa się rozwój cen w Danii, w kraju będącym największym producentem bekonu, zajmującym czołową pozycję w produkcji mleka i masła. Po pewnym zachwianiu równowagi w latach 1931/33 następuje wyraźna poprawa cen trzody i mleka, wytwarzająca przy utrzymaniu cen pasz na wprawdzie stosunkowo wysokim, ale prawie stałym poziomie, korzystne warunki dla hodowli. Jedynie ceny bydła, załamawszy się w latach kryzysu, ulegają ciągłemu pogarszaniu, osiągając w roku 1935/36 poziom prawie o 60% niższy niż w roku wyjściowym, gdy w tym samym czasie ceny trzody przekroczyły granicę z roku 1928/29 o 5,4%.

Uzupełnieniem wskaźników przedstawiających rozwój cen są liczby, ilustrujące stosunki zachodzące między cenami artykułów hodowlanych, a cenami pasz. Liczby te są ilorazami powstałymi z podzielenia ceny 100 kg danego artykułu hodowlanego przez cenę 100 kg. odpowiedniej paszy.

Ze względu na brak miejsca ograniczamy się do przedstawienia jedynie stosunku cen trzody chlewnej do cen jęczmienia, cen mleka do cen makuchów lnianych i z orzecha ziemnego, oraz cen bydła do cen otrąb pszennych (patrz tabl. nr. 2).

Dla lepszego zobrazowania rozwoju stosunków tych cen w danych krajach wyrażamy je wykresem słupkowym (patrz tabl. nr. 3).

Pierwszy wykres wskazuje nam wyraźnie na niezwykle pomyślny rozwój w Danii stosunków cen artykułów hodowli do cen pasz na korzyść trzody chlewnej.

W drugim i trzecim (tabl. 4 i 5) uderzają nas wielkie skoki w stosunku cen mleka do cen pasz w Niemczech i Czechosłowacji, przy czym w Niemczech najpomyślniej dla mleka układały się te stosunki w roku 1932/33, w Czechosłowacji

tabl. 1

LATA	Czechosłowacja									Dania								Holandia							
	Mięso wołowe	Mięso wieprz.	Mleko	Makuch lniany	Soja	Otręb. pszenne	Jęczmień	Żyto	Ziemniaki	Bydło	Trzoda	Mleko	Makuch słoneczn	Makuch orzech ziem.	Soja	Otręb. pszenne	Jęczmień	Mięso wołowe	Trzoda	Mleko	Makuch lniany	Makuch orzech ziemn.	Jęczmień	Żyto	Ziemniaki
1928/29	100,0	.	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
1931/32	81,2	100,0	81,6	61,8	59,6	59,4	66,6	81,8	61,8	71,9	47,7	67,9	54,4	65,5	66,1	61,5	78,7	76,7	45,9	47,7	49,3	53,0	56,6	50,2	113,4
1932/33	74,5	112,8	72,0	56,2	55,0	46,7	48,1	54,8	51,8	47,7	63,3	62,0	62,5	70,3	74,2	61,1	71,2	61,0	39,3	39,6	42,4	45,6	44,8	40,7	70,3
1933/34	74,4	85,6	69,8	46,2	49,7	53,7	51,9	55,2	63,1	49,5	92,2	66,9	62,5	70,3	74,2	66,6	72,7	57,7	46,6	46,0	45,7	38,1	42,2	60,6	151,1
1934/35	74,4	88,9	68,2	67,0	69,6	73,6	75,1	74,5	86,7	49,0	108,3	71,1	66,8	67,1	70,0	71,7	80,8	55,9	43,3	44,5	44,6	40,6	51,9	73,7	152,6
1935/36	87,9	101,2	63,7	70,2	74,9	79,6	75,3	74,7	97,0	40,6	105,4	77,9	64,2	70,7	73,4	70,6	72,3	50,6	49,2	44,3	42,7	42,6	47,1	70,9	108,6

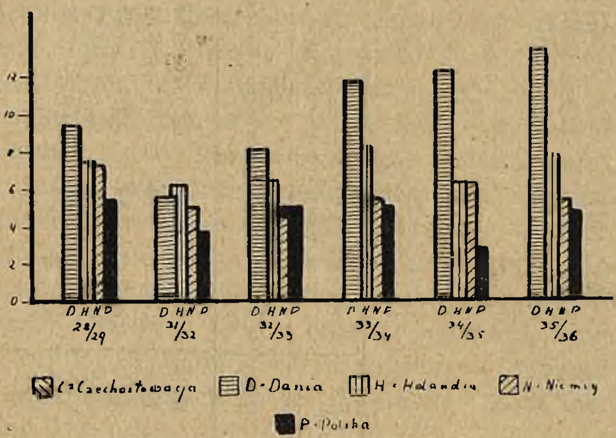
LATA	Polska									Niemcy								
	Bydło	Trzoda	Mleko	Makuch lniany	Soja	Otręby pszenne	Jęczmień	Żyto	Ziemniaki	Bydło	Trzoda	Mleko	Makuch lniany	Soja	Otręby pszenne	Jęczmień	Żyto	Ziemniaki
1928/29	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
1931/32	42,4	47,9	54,3	49,3	57,7	60,0	67,3	57,6	55,1	76,8	51,3	81,4	51,4	53,1	72,1	81,9	90,6	69,4
1932/33	33,3	45,2	43,2	39,8	47,1	41,9	46,8	41,0	42,9	56,4	52,2	74,8	44,9	47,3	63,9	83,0	75,1	51,9
1933/34	36,1	37,4	39,4	36,0	38,5	40,9	43,6	32,9	45,5	56,6	57,4	76,4	70,0	68,3	80,9	81,0	72,7	59,1
1934/35	30,1	28,3	31,6	35,5	37,4	42,7	54,7	34,5	39,0	66,8	68,3	78,4	65,6	62,2	88,7	80,8	77,2	96,3
1935/36	32,6	42,7	37,2	33,7	40,8	40,6	44,1	30,3	38,7	73,4	63,3	78,8	72,0	72,0	89,7	84,9	79,6	94,9

Stosunek cen artykułów hodowli do cen pasz

tabl. 2

LATA	Stosunek cen trzody do jęczmienia					Stosunek cen mleka do cen makucha lnianego				Stosunek cen mleka do cen makucha z orzecha ziemnego				Stosunek cen bydła do cen otrąb pszennych			
	Czechosłowacja	Dania	Holandia	Niemcy	Polska	Czechosłowacja	Holandia	Niemcy	Polska	Czechosłowacja	Dania	Holandia	Niemcy	Czechosłowacja	Dania	Niemcy	Polska
1928/29		9,17	7,51	7,42	5,46	0,79	0,79	0,78	0,66	0,78	0,80	0,81	0,83	8,08	4,90	8,36	5,13
1931/32	7,84	5,56	6,09	5,37	3,71	1,04	0,77	1,23	0,85	1,05	0,83	0,73	1,23	10,92	5,72	7,71	3,63
1932/33	12,24	8,15	6,58	4,67	4,97	1,01	0,74	1,41	0,86	0,99	0,71	0,70	1,41	12,77	3,82	7,37	4,07
1933/34	8,61	11,62	8,29	5,26	4,95	1,19	0,80	0,85	0,86	1,22	0,77	0,98	0,85	10,66	3,64	5,85	4,55
1934/35	6,19	12,30	6,27	6,27	2,86	0,80	0,79	0,92	0,79	0,80	0,85	0,89	0,92	7,77	3,35	6,59	3,66
1935/36	7,02	13,37	7,84	5,54	4,83	0,72	0,82	0,85	0,82	0,67	0,89	0,84	0,85	8,83	2,82	6,84	4,15

tabl. 3



Stosunek cen trzody do cen jęczmienia.

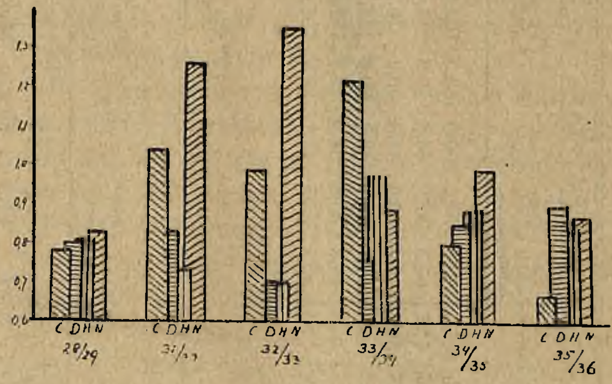
tabl. 5



Stosunek cen mleka do cen makuchu lnianego.

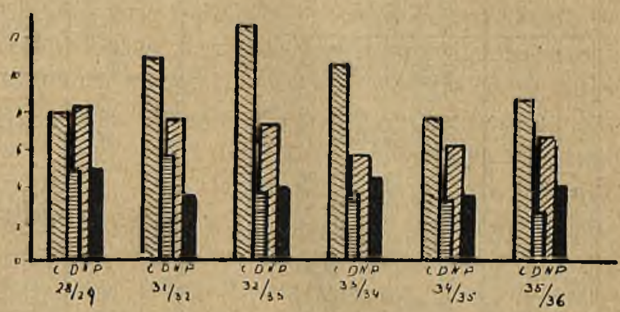
1933/34, później następuje bardzo znaczny spadek tych stosunków, naturalnie na niekorzyść mleka z tym jednak, że gdy w Niemczech utrzymuje się on powyżej poziomu roku wyjściowego, w Czechosłowacji przekracza w dół tę granicę. Dla Danii i Holandii wykres nie przedstawia nigdy tak wyjątkowo pomyślnych koniunktur, jak to miało miejsce w dwóch poprzednio omawianych państwach, ale też nie

tabl. 4



Stosunek cen mleka do cen makuchu z orzechu ziemnego

tabl. 6



Stosunek cen bydła do cen otrąb pszennych.

ma tam i gwałtownych odchyleń w przeciwnym kierunku. Wykres wskazuje nam w obu tych państwach na trwały rozwój stosunków cen na korzyść produkcji mleka.

Wykres czwarty (tabl. 6) pozwala nam stwierdzić pomyślne ukształtowanie się stosunków cen dla produkcji mięsa wołowego w Czechosłowacji, z tym, że wyjątkowo ponad poziom wybija się rok 1932/33, oraz ilustruje wyraźnie bardzo ciekawy i charakterystyczny niepomyślny stosunek cen bydła do cen pasz w Danii.

W. Czaplicka i W. Rylski.

Moment geopolityczny w polityce rolnej Trzeciej Rzeszy.

Punktem wyjścia narodowo-socjalistycznej polityki rolnej w odniesieniu do ludności wiejskiej jest program N. S. D. A. P. z 6-go marca 1930 r., który głosi:

„....Nie tylko doceniamy znaczenie stanu żywicielskiego dla narodu, ale widzimy także w ludności wiejskiej źródło młodości narodu i kościec jego siły obronnej. Utrzymanie silnego i odpowiadającego liczebnie wzrastającemu ogólnemu zaludnieniu stanu chłopskiego stanowi kamień węgielny polityki narodowo-socjalistycznej“ [1]).

[1]) ....„Wir erkennen nicht nur die überragende Bedeutung des Nährstandes für unser Volk, sondern sehen im Landvolk auch den Hauptträger volklicher Erbgesundheit, den Jungbrunnen des Volkes und das Rückgrat der Wehkraft. Die Erhaltung eines leistungsfähigen, im Verhältnis zur wachsenden Gesamtvolk volkszahl auch zahlenmässig entsprechend starken Bauernstandes bildet einen Grundpfeiler der national sozialistischen Politik“.

Ze słów powyższych nie wynika ani troska o przeludnienie wsi, ani o zaspokojenie głodu ziemi u bezrolnego proletariatu wiejskiego, ani o ulokowanie nadmiaru ludności wiejskiej. Przeciwnie znajdujemy tu wyraźną zapowiedź utrzymania, a nawet zwiększenia liczebnego „stanu chłopskiego".

Liczba ludności rolniczej (czynni i bierni zawodowo) wynosiła w 1933-im roku 13,7 mil., co przy obszarze 26625 tys. ha użytków rolnych stanowi około 52 osób na 100 ha użytkowanych rolniczo. Wynosi to prawie połowę gęstości zaludnienia rolniczego Polski (około 24 mil. ludności rolniczej na 25589 tys. ha użytków rolnych), jeżeli zaś uwzględnimy wyższą wydajnośc z ha i wyższy poziom cen płodów rolnych w Niemczech niż w Polsce, to dojdziemy do wniosku, że gęstość zaludnienia rolnego Niemiec należy uważać przynajmniej za czterokrotnie niższą aniżeli w Polsce.

To rzadkie zaludnienie rolnicze przejawia się w rażąco niskiej w stosunku do przeciętnej dla Rzeszy gęstości zaludnienia terenów o charakterze rolniczym. Okręgi o najwyższym odsetku ludności rolniczej są jednocześnie okręgami o najsłabszym zaludnieniu:

Pogranicze . . .	44,3 0/0	ludności	rolniczej	43,8	osób na	km. kw.
Pomorze	38,1 0/0	„	„	63,5	„ „	„
Prusy Wschodnie .	42,2 0/0	„	„	63,1	„ „	„
Meklemburgia . .	38,2 0/0	„	„	50 1	„ „	„
Rzesza	20,9 0/0	„	„	140,3	„ „	„

Jasne jest, że w tych warunkach nie można mówić ani o głodzie ziemi, ani o nadmiarze ludności, przeciwnie obserwujemy tu raczej zjawisko braku ludności rolniczej i wyludnienia wsi.

Polityka rolna Niemiec stoi wobec nader specyficznych i odmiennych niż gdzieindziej zagadnień ludnościowych i dąży do odrębnych, sobie tylko właściwych celów.

Od kilkudziesięciu lat, w związku z urbanizacją i industrializacją kraju, ma w Niemczech miejsce proces zmniejszania się ludności rolniczej i to nie tylko w stosunku do ogólnego rosnącego zaludnienia, ale i w liczbach absolutnych [1]:

	ludność rolnicza			
1882 r.	15,9 mil.	40 %	ogólnego	zaludnienia
1895 r.	15,4 „	33,6%	„	„
1907 r.	14,9 „	27,1%	„	„
1925 r.	14,4 „	23,0%	„	„
1933 r.	13,7 „	20,9%	„	„

Zatem w ciągu lat 50-ciu ludność rolnicza Niemiec zmniejszyła się o 2,2 miliony, czyli o 1/7 pierwotnej liczby, a w stosunku do ogólnego zaludnienia spadła z 40% do 21%, więc prawie w dwójnasób.

Równolegle do tego procesu przebiegał proces zmniejszenia się ludności wiejskiej na rzecz miast, a zwłaszcza wielkich miast. W roku 1880 ludność wiejska (gminy poniżej 2000 mieszkańców) wynosiła 26,5 mil. osób, co stanowiło 58,6% ogólnego zaludnienia. W roku 1925 już tylko 22,2 mil. — 35,6%, a w roku 1933-im 21,5 milionów — 33,0% ludności Niemiec. [2]). Odpowiednio do tego ludność miejska wzrosła z 18,7 milionów — 41,4% zaludnienia w roku 1880 do 43,7 milionów — 67,0% w roku 1933, przy czym ludność wielkich miast (powyżej 100 tys. mieszkańców) wzrosła w tymże czasie z 3,3 milionów do 19,7 mil., a więc prawie sześciokrotnie. [3])

Bezpośrednim rezultatem tej ucieczki ludności ze wsi do miast i z rolnictwa do innych, lepiej płatnych i wygodniejszych zawodów, były poważne zmiany w rozmieszczeniu ludności Niemiec. W latach 1880—1933 wzrosła [4]):

ludność Niemiec	Wschodnich	o	22%
„ „	Środkowych	o	51%
„ „	Północnych	o	73%
„ „	Zachodnich	o	123%
„ „	Berlina	o	222%
„ „	Rzeszy	o	64%

Tempo wzrostu ludności we wschodniej, rolniczej części kraju było zatem prawie trzykrotnie słabsze niż w całej Rzeszy, sześciokrotnie niższe aniżeli w zachodniej uprzemysłowionej części kraju, a dziesięciokrotnie niższe niż w stolicy państwa Berlinie.

Punkt ciężkości zaludnienia Niemiec przesuwał się ku zachodowi. Ku zachodowi i do wielkich miast dążyły masy ludności, a na ich miejsce do opustoszałych wsi i folwarków przybywały setki tysięcy „obieżysasów". Ku zachodowi dążyły masy polskich wychodźców z zaboru

---

[1]) Wirtschaft und Statistik 193.

[2]) Po wyłączeniu gmin wiejskich, które wskutek przekroczenia cyfry 2000 mieszkańców zaliczone zostały w spisie 1933 do grupy miast, otrzymamy dla r. 1925 cyfrę 21,3 mil., co w porównaniu z 21,5 mil. w roku 1933 oznacza wzrost o 0,2 mil. — zaledwie 1%.

[3]) Wielkie miasta wzrosły w okresie 1925—33 z 16,7 mil. do 19,7 mil., to jest okrągło o trzy miliony. Przybytek ludności wskutek włączenia miast, które w r. 1925-ym nie miały 100 tys., oraz wskutek rozszerzenia granic miast wyniósł 2,1 mil., na przyrost wskutek imigracji i przyrostu naturalnego wypada zatem 0,9 mil. — blisko 5%.

[4]) Wirtschaft u. Statistik 1935 nr. 3.

pruskego, tworząc nową Polskę nad Renem. Ten „Drang nach Westen“ był naszym potężnym sprzymierzeńcem w walce o ziemię w Wielkopolsce, kiedy to wyniki akcji kolonizacyjnej były tak dziwnie nietrwałe i nikłe w porównaniu do łożonych na ten cel środków. Działalność Komisji Kolonizacyjnej szła w kierunku z zachodu na wschód — pod prąd naturalnego ruchu ludności.

Ten „Drang nach Westen“ nie ustał po wojnie. W latach 1925—1933 znowu najwyższy przyrost ludności wykazują uprzemysłowione i gęsto zaludnione Niemcy Zachodnie, najniższy zaś — rolniczy wschód [1]):

Niemcy	Wschodnie	3,0%
„	Środkowe	3,6%
„	Północne	4,7%
„	Południowe	4,2%
„	Zachodnie	5,4%
Berlin z okolicą		6,1%

Ten niewielki przyrost ludności zawdzięczają Niemcy Wschodnie głównie silnemu przyrostowi uprzemysłowionego Górnego Śląska (7,4%) oraz miast i powiatów podmiejskich, cały zaś szereg [2]) czysto rolniczych powiatów w Brandenburgii, Prusach Wsch., na Pomorzu, Pograniczu i Śląsku Dolnym wykazał ubytek ludności, przekraczający 4% (Bytów na Pomorzu — 4,2%, Oststerberg w Brandenburgii — 4,3%).

Powyższy układ przyrostu rzeczywistego nie odpowiada układowi przyrostu naturalnego, lecz jest wynikiem silnej emigracji wewnętrznej. Jeśli chodzi o kształtowanie się przyrostu naturalnego u rolników w porównaniu do innych zawodów, to mamy tu do czynienia z wręcz przeciwnym zjawiskiem, niż przy przyroście rzeczywistym. Ta zmniejszająca się, jak widzieliśmy, grupa ludności wykazuje najwyższą ze wszystkich zawodów rozrodczość. Według danych spisu 1933 r. [3]) z sześciu głównych grup zawodowych największy odsetek małżeństw o dużej ilości dzieci i mniejszy małżeństw bezdzietnych przypada właśnie na rolników i robotników rolnych.

	Małżeństwa bezdzietne	małż. o 5 i więcej dzieciach
Rolnicy	10,3%	29,0%
Robotnicy rolni	12,5%	24,7%
Samodzielni w handlu przemyśle i rzemiośle	20,4%	13,2%
Robotnicy przemysłowi	19,6%	13,0%
Urzędnicy	19,9%	8,8%
Pracownicy umysłowi	28,3%	5,7%

Na uwagę i podkreślenie zasługuje również ciekawy układ odsetek małżeństw bezdzietnych i małżeństw o większej liczbie dzieci wśród rolników w zależności od obszaru posiadanej ziemi:

Gospodarstwo	małż. bezdzietne	małż. o 5 i więcej dziec
poniżej 0,5 ha	15,4%	23,4
od 0,5— 2 „	13,7%	28,0%
od 2 — 5 „	10,6%	30,1%
od 5 — 20 „	9,4%	29,2%
od 20 — 50 „	9,9%	29,3%
od 50 —100 „	10,4%	26,4%
powyżej 100 „	12,2%	21,3%

Jak widzimy z powyższego, najwyższy odsetek małżeństw o dużej liczbie dzieci, oraz najmniej małżeństw bezdzietnych przypada na kategorie pośrednie o obszarze gospodarstw od 2 do 50 ha, to jest na średnią własność. Zarówno w gospodarstwach małych, jak i w gospodarstwach wielkich ilość małżeństw bezdzietnych się zwiększa, a odsetek małżeństw o 5 i więcej dzieciach spada.

Rozrodczość na wsi jest również wyższa aniżeli w mieście. W roku 1933-im cała 65-cio milionowa ludność Rzeszy dzieliła się na trzy prawie równe grupy:

ludność wiejska (gminy poniżej 2,000 mieszk.)	21,5 mil.	— 33,0 o/o
„ miejska	24 „	— 36,8 o/o
„ wielkomiejska (wyżej 100 tys. mieszk.)	19,7 „	— 30,2 o/o

W tymże roku nadwyżka urodzin nad zgonami wyniosła w Niemczech 227 tys., z czego 140 tys. to jest prawie dwie trzecie (61,4%) przypadało na ludność wiejską, 84 tys. (37%) na miasta, a na dwudziestomilionową ludność wielkich miast zaledwie niespełna 4 tysiące czyli 1,6%. Na tysiąc mieszkańców wsi nadwyżka narodzin nad zgonami wyniosła w tymże roku 6,4, na tysiąc mieszkańców miast 3,6, a na tysiąc mieszkańców wielkich miast zaledwie 0,2. Oznacza to właściwie, że trzecia część ludności Niemiec nie uczestniczy w procesie rozrodczym narodu i to ta część, która, jak widzieliśmy poprzednio, stale się zwiększa liczebnie kosztem elementu najbardziej pod względem rozrodczości wartościowego, a mianowicie ludności wiejskiej.

Zatym tak przy podziale ludności według

---

[1]) Wirtschaft u. Statistik 1934 Nr. 1.

[2]) Absolutny ubytek ludności wykazało: w Prusach Wsch. 12 powiatów na ogólną liczbę 42, w Brandenburgii 13 na 41, na Pomorzu 14 na 33, na Pograniczu 4 na 9, na Śląsku Dolnym 10 na 32. Razem na 167, a po wyłączeniu powiatów miejskich, 138 powiatów, 53 wykazały w latach 1925—1933 absolutny spadek zaludnienia.

[3]) Wirtschaft u. Statistik 1935 Nr. 6.

zawodów, jak i przy podziale na ludność miejską i wiejską układ przyrostu rzeczywistego przedstawia się wręcz odwrotnie od układu przyrostu naturalnego. Pod względem geograficznym natomiast sytuacja przedstawia się nieco odmiennie. Mianowicie, jak widzimy z niżej przytoczonych danych, w latach 1925—33, najwyższy przyrost naturalny wykazały tereny o wręcz przeciwnym charakterze — rolniczy Wschód i gęsto zaludnione, uprzemysłowione Niemcy Zachodnie:

Niemcy Wschodnie	6,1%
„ Środkowe	4,0%
„ Północne	4,6%
„ Południowe	5,5%
„ Zachodnie	6,0% [1])
Berlin	— 1,5%
Rzesza	4,9%

Należy jednakże stwierdzić, że w obrębie Niemiec Zachodnich układ przyrostu rzeczywistego i naturalnego pozostaje taki sam jak i w innych częściach Niemiec. Podobnie jak w całej Rzeszy najwyższy naturalny i najniższy rzeczywisty przyrost wykazuje tam ludność rolnicza i wiejska. Wyjaśnienia należy zatem szukać gdzie indziej — chociażby w strukturze wyznaniowej i rasowej tej części Niemiec. Niemcy Zachodnie są krajem katolickim i liczą co najmniej kilkaset tysięcy osób pochodzenia polskiego. Ludność katolicka wykazuje, w przecięciu dla całych Niemiec, prawie dwukrotnie silniejszy przyrost aniżeli ludność ewangelicka, a tereny zamieszkane przez Polaków, Śląsk Górny i Mazowsze Pruskie wykazują najwyższy w całej Rzeszy przyrost naturalny.

Właściwą antytezą Niemiec Wschodnich jest Berlin, który przy wysokim, jak widzieliśmy poprzednio, przyroście rzeczywistym wykazał przewyżkę zgonów nad narodzinami.

Same zaś Wschodnie Niemcy ze swym najwyższym w Rzeszy przyrostem naturalnym, a najniższym rzeczywistym były i są terenem wyrzucającym stale na zewnątrz wielkie masy ludności. W latach 1871—1933 strata na skutek emigracji wyniosła dla Niemiec Wschodnich (oprócz Berlina i Brandenburgii) blisko $2\frac{1}{2}$ miliona osób, to jest około $\frac{1}{4}$ dzisiejszego zaludnienia tych terenów. Rolę pochłaniacza tej nadwyżki odgrywały przed wojną uprzemysłowione okręgi Niemiec Zachodnich (w latach przedwojennych Westfalia i Nadrenia wchłonęły blisko milion osób), oraz Berlin z okolicą. Tę rolę Berlin spełnia i obecnie, wchłaniając w latach 1925—33 prawie całą emigrację Wschodnich Niemiec.

Reasumując, możemy stwierdzić, że ludność niemiecka dążyła tam, gdzie wymierała. Proces ten z jednej strony osłabiał siłę liczebną ludności niemieckiej we wschodnich prowincjach, tam właśnie gdzie od szeregu pokoleń przyzwyczajono się widzieć bazę wypadową ekspansji niemieckiej na wschód, z drugiej zaś strony wpływał na przyśpieszenie tempa spadku przyrostu ludności.

Jednym z naczelnych zadań polityki narodowo-socjalistycznej było przełamanie tendencji spadku przyrostu ludności drogą podniesienia przyrostu naturalnego. Stąd wysuwa się postulat ochrony i powiększenia liczebnego grupy cieszącej się najwyższą rozrodczością, to jest rolników, a właściwie średniej własności. Wykonanie tego zadania przypadło polityce rolnej. Wstęp do ustawy o chłopskiej zagrodzie dziedzicznej (Erbhofgesetz), mającej za zadanie i ochronę dzisiejszego stanu średniej własności głosi, iż „Rząd Rzeszy chce utrzymać chłopów, jako źródło krwi narodu niemieckiego“, (Die Reichsregierung will ...das Bauerntum als Blutquelle des deutschen Volkes erhalten), a celem akcji osadniczej, noszącej charakterystyczną nazwę „Neubildung des deutschen Bauerntums“, jest: „Stärkung und Mehrung des Bauerntums als Bluts und Lebenquell des deutschen Volkes“.

Olgierd Szwarc.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki zbożowe.

Od 6 tygodni na światowych rynkach zbożowych trwa całkiem wyraźna i zdecydowana zniżka pszenicy, która pociąga za sobą spadek cen innych zbóż. Zaznaczyć przy tym należy, że załadunki krajów eksporterskich są duże, przeszło o 20% większe niż przed rokiem i że sprzedaż nie napotyka większych trudności, gdyż każda ilość znajduje chętnych nabywców.

[1]) Wirtschaft u. Statistik 1934 Nr. 1.

Zmiany zachodzące w tym zakresie ilustruje wymownie poniższa tabela:

Wahania cen pszenicy (w walucie kraju) *r. 1937.*

		Jednostka	31.III	7.IV	14.IV	21.IV	28.IV	4.V	12.V	Spadek w %%
Chicago	na maj	1 buszel	144,00	142,00	137,37	135,00	128,25	130,25	122,37	15,0
	na wrzesień		126,50	124,25	120,00	118,25	114,63	116,37	114,13	9,8
Winnipeg	na maj	60 lb.	148,75	148,50	141,13	136,37	129,63	130,75	127,25	14,4
	na październik		129,37	127,50	121,00	119,07	115,63	117,87	116,37	10,0
Buenos Aires	z natychm. dostawą	1 q	15,00	14,55	13,88	13,70	13,70	13,67	13,33	11,1
	transakcje termin.		14,95 (na maj)	14,50	13,83 (na lipiec)	13,55	13,34	13,41	13,08 (na sierp.)	12,5
Rotterdam	z natychm. dostawą	1 q	9,80	$9{,}82^{1}/_{2}$	$9{,}72^{1}/_{2}$	$9{,}27^{1}/_{2}$	8,70	8,95	$8{,}77^{1}/_{2}$	10,5
	na wrzesień		$9{,}37^{1}/_{2}$	$9{,}37^{1}/_{2}$	$8{,}92^{1}/_{2}$	$8{,}47^{1}/_{2}$	$7{,}87^{1}/_{2}$	$8{,}27^{1}/_{2}$	$8{,}17^{1}/_{2}$	12,8
Warszawa		1 q	32,00	32,50	31,00	30,00	30,25	31,00	31,50	1,6
Poznań		1 q	29,75	31,00	29,75	28,00	27,75	29,00	29,25	1,7

Dane tej tabeli stwierdzają, że o ile w miesiącach poprzednich ceny pszenicy na rynkach światowych wzrastały bez porównania szybciej, aniżeli w Polsce, o tyle obecnie spadek jest znacznie większy.

Jak zaznaczono wyżej, spadek cen wywołany został nie brakiem popytu, lecz zupełnie innymi przyczynami. Do najważniejszych zaliczyć należy ogólne osłabienie tendencji na rynkach surowcowych. Przed 3—4 miesiącami pod wpływem wielkich zamówień na cele pogotowia wojennego przemysł zaczął odczuwać dotkliwy brak wszelkich surowców, w tej liczbie i zboża. Czas pewien wydawało się, że wytwórczość surowców nie sprosta zapotrzebowaniu, a szybkie powiększenie jej uważano za niemożliwe. Rynki odczuwały tak duży brak towaru z natychmiastową dostawą, że np. w Chicago i Winnipeg już od początku stycznia najbliższe terminowe operacje zbożowe zawierano na maj.

Rychło atoli okazało się, że nie jest tak źle, a ciasnota na rynkach surowcowych bez większych trudności da się usunąć. Uruchomiono szereg przedsiębiorstw mniej rentownych, które podczas kryzysu były nieczynne, a w zakresie zbóż zwiększenie wytwórczości osiągnięto na drodze poważnego rozszerzenia upraw w krajach o dużej produkcji, chociaż o małej wydajności z 1 ha. Kraje te — jak wiadomo — rozporządzają dużymi wolnymi przestrzeniami, z łatwością więc były w stanie to uczynić. Rynki zbożowe już dzisiaj liczą się z możliwością większej podaży zboża na jesieni, czego wyrazem są znacznie niższe notowania na dalsze terminy. Zaznaczyć jednak należy — co ilustruje wyżej zamieszczona tabela — że spadek notowań w transakcjach terminowych jest mniejszy niż z natychmiastową dostawą, co wytłumaczyć należy mylną początkową oceną możliwości rozwojowych w zakresie wytwórczości surowców, o czym była mowa już wyżej. Transakcje terminowe z czynnikiem tym obecnie już się nie liczą, a mały stosunkowo spadek notowań w tych transakcjach stwierdza, że sfery kupieckie sytuację pożniwną w zakresie pszenicy oceniają raczej optymistycznie. W każdym razie notowania te zapewniają rolnikowi amerykańskiemu opłacalność produkcji.

Drugim momentem wpływającym ujemnie na poziom cen jest niewyjaśniona sytuacja polityczna oraz pogłoski o posunięciach prezydenta Roosevelta w zakresie walutowym. Obok spodziewanych dobrych zbiorów w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych wytwarza to atmosferę, nie sprzyjającą poprawie cen. Okazało się przy tym, że jakkolwiek niesprzedane zapasy z lat dawnych (stocki) oraz nadwyżki wywozowe Argentyny zostały wyczerpane, to jednak zboża w obrocie wolnym, nie podlegającym jakiejkolwiek reglementacji, jest tyle, że zapotrzebowanie krajów importerskich całkowicie zostanie pokryte. Ilość ta jest obliczona na 50 mil. q, a zanim ilość ta zostanie wyczerpana, nastąpią żniwa i podaż nowego zboża. Nadzieje więc spekulacji na dalszą zwyżkę zostały zawiedzione.

Na rynku krajowym w ciągu ostatnich paru tygodni większe zmiany nie zaszły. Pomimo wstrzymania eksportu i wprowadzenia ograniczeń przemiałowych ceny po krótkim okresie zniżki znów osiągnęły poziom poprzedni. Ceny nie są wprawdzie zbyt wysokie, utrzymują się

(Dalszy ciąg na str. 24-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 18 maja 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.50 (31.25)	29.50 (29.50)	29.50 (29.50)	31.50 (30.50)	30.75 (30.00)	29.50 (28.75)	30.75 (30.00)	(31.50)
„ zbierana	31.00 (30.75)	—	—	31.00 (30.00)	30.50 (29.50)	28.75 (28.00)	30.25 (29.50)	—
Żyto	25.25 (24.75)	24.00 (24.00)	25.00 (24.50)	26.00 (25.25)	26.00 (25.25)	24.25 (23.75)	24 25 (23.50)	24.25 (24.25)
Owies	23.75 (23.00)	22.25 (22.00)	22.50 (22.25)	25.00 (23.75)	25.00 (23.50)	(22.00)	22.25 (20.00)	22.00 (21.00)
Jęczmień browarny	—	—	—	—	—	—	(25.50)	—
„ kaszany	23.00 (23.50)	24.25 (26.25)	24.25 (24.25)	(24.50)	(23.50)	(23.00)	21.00 (21.00)	(23.10)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	24.18 (24.65)	25.19 (24.87)	25.14 (25.16)	21.99 (22.36)
Żyto	23.11 (23.88)	23.80 (24.66)	—	—
Jęczmień	31.18 (31.18)	17.15 (17.60)	—	—
Owies	18.05 (17.40)	20.25 (20.32)	—	10.47 (10.76)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23.50)
„ Wiktoria	29.00 (29.00)
Łubin niebieski	15.00 (14.50)
„ żółty	15.00 (15.50)
Rzepak zimowy	— —
„ letni	— —
Rzepik „	— —
Siemię lniane	— (44.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	85.00 (85.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	110.00 (110.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	90.00 (90.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (120.00)
Mak niebieski	75.00 (75.00)
Seradela	19.00 (19.00)
Wyka	23.00 (23.00)
Peluszka	20.50 (20.50)
Ziemniaki jadalne	—
Mąka pszenna gat. I 0—65%	44.00 (44.00)
„ „ „ II 65—70%	35.00 (35.00)
„ „ „ III 70—75%	31.25 (31.25)
Mąka żytnia I gat. 0—70%	33.25 (33.00)
„ „ razowa 0—95%	27.75 (27.25)
Otręby pszenne grube	16.25 (16.00)
„ „ średnie	15.00 (14.75)
„ „ miałkie	15.00 (14.75)
Otręby żytnie	16.00 (15.00)
Makuchy lniane	20.75 (21.25)
„ rzepakowe	16.50 (16.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Wilno
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	80 — 89	69 — 77	66 — 70	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	65	63 — 68	54 — 60	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	48 — 50	—	—
Krowy I kl.	80 — 89	73 — 80	60 — 66	50 — 60	—
„ II kl.	62 — 69	61 — 70	52 — 58	42 — 50	48 — 58
„ III kl.	52 — 55	40 — 50	40 — 50	35 — 42	38 — 48
Cielęta ponad 60 kg.	95 —105	77 — 85	72 — 86	53 — 60	—
„ „ 40 kg.	75 — 93	69 — 76	62 — 70	45 — 53	60 — 70
„ „ 30 kg.	62 — 72	60 — 68	52 — 60	40 — 45	—
Owce młode	—	—	60 — 66	—	—
„ stare	—	—	50 — 60	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	112 —116	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	101 —111	125 —132	100 —104	98 —108	100 —110
Świnie mięsne ponad 110 kg.	89 — 94	100 —112	94 — 98	82 — 95	90 —100
„ „ 80—110 kg.	85 — 88	—	88 — 92	74 — 82	80 — 90

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe w beczkach i blokach 3.30 zł., wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.40 zł., deserowe II gat. 3.00 zł., solone mleczarskie 2.90 zł., osełkowe 2.80 zł. W detalu dolicza się 10—15%. Jaja świeże gwarantowane 1.30 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze do 50 gram 6 gr., ponad 50 g. 7 gr. Ceny masła zniżkowały o 0.20 zł. na 1 kg.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe za 100 kg. w złotych: buraki 4.00—5.00, cebula 15.00 — 16.00, chrzan 35.00 — 40.00, marchew 8.00 — 10.00, pietruszka 27.00 — 30.00, rabarbar 15.00 — 20.00, selery 100.00 — 120.00, szczaw gruntowy 20.00—25.00, szparagi I gat. 110.00 — 130.00, II gat. 70.00 — 80.00, III gat. 30.00—40.00, szpinak gruntowy 15.00—20.00, ziemniaki 6.00—7.00, ziemniaki młode 3.50—4.50 za 1 kg. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 15.00 — 25.00, kapusta biała 25,00 — 35,00, czerwona 10.00 — 15.00, włoska 25,00 — 35,00, koperek 15,00—25,00, marchew młoda 130.00 — 150.00, ogórki 50.00—60.00, rzodkiewka 2,50—3,50, sałata 8,00—10,00.

wszakże na poziomie opłacalnym. Jak się spodziewać należało, alarmy o braku zboża i grożącym nam imporcie okazały się zupełnie nieuzasadnione. Podaż nie jest wprawdzie zbyt duża, ale zupełnie wystarczająca i odznacza się równomiernością, co najlepiej świadczy o naszych zapasach zbożowych.

Najważniejszym naszym zbożem jest żyto, ciekawe będzie przeto poznać, jak się kształtuje sytuacja w tym zakresie. Ilustruje to załączona poniżej tabela:

Tym się tłumaczy, że ostatnio w Winnipeg cena żyta — w przeliczeniu na 100 kg. — znalazła się na jednym prawie poziomie z pszenicą.

Jeżeli chodzi o transakcje terminowe, to — jak to stwierdza załączona tabela — spadek cen na dalsze terminy jest większy, aniżeli z natychmiastową dostawą (w zakresie pszenicy, jak stwierdza poprzednia tabela, sprawa przedstawia się odwrotnie). Znaczy to, że sfery kupieckie sytuację pożniwną w zakresie żyta oceniają raczej pesymistycznie, co jest zresztą zrozumiałe ze względu na małe rozmiary obrotów światowym żytem, skutkiem czego nawet niewielki stosunkowo nadmiar lub niedobór tego zboża wywołuje duże wahania cen.

Wahania cen żyta (w walucie kraju) *r. 1937.*

		Jednostka	31.III	7.IV	14.IV	21.IV	28.IV	4.V	12.V	Spadek w % %
Chicago	(na maj	1 buszel	115,25	116,37	115,63	111,63	108,00	112,50	109,00	5,4
	(na wrzesień . .		101,87	101,63	97,50	95,63	93,50	92,63	90,00	11,6
Winnipeg	(na maj . . .	48 lb.	118,75	118,50	114,13	113,25	110,00	114,50	114,87	3,3
	(na październik .		104,25	101,13	93,25	90,87	87,37	88,25	87,37	16,2
Warszawa		1 q	25,50	26,00	24,50	23,00	23,50	24,25	25,25	1,0
Poznań		1 q	24,75	25,50	24,25	22,75	23,25	24,00	24,00	3,1

Tabela ta stwierdza, że ceny żyta utrzymują się u nas na pewnym poziomie przy stosunkowo małych wahaniach, na rynkach zaś światowych żyto w okresie zniżki wszelkich surowców ucierpiało znacznie mniej od pszenicy.

Z. K.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Nieco liczb ze szkolnictwa średniego ogólnokształtącego.

W ostatnim zeszycie „Oświaty i Wychowania"[1]) Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego ogłosiło liczby uczniów szkół średnich ogólnokształcących według zawodu i stanowiska w zawodzie ojca z roku szkolnego 1935/36.

Z liczb tych podajemy i omawiamy najciekawsze. Ogółem we wszystkich szkołach (państwowych i niepaństwowych) uczyło się 180874 uczniów, w tym 105593 chłopców i 75281 dziewcząt. Według zawodu ojca przypada na: rolnictwo i pokrewne — 23798 uczniów 13,1%, przemysł i górnictwo — 27179 uczniów 15,1%, handel i ubezpieczenia prywatne 30136 uczniów 16,7%, komunikacja i transport — 19726 uczniów 10,9%, służba publiczna — 41591 uczniów 23,0%, inne zawody — 35980 uczniów 19,8% i zawód niewiadomy — 2464 uczniów 1,4%.

Jeśli zestawić te liczby z liczbami dotyczącymi podziału zawodowego ogółu ludności za rok 1931[2]) otrzymamy ilustrację wielkich dysproporcji w zakresie kształcenia dzieci na poziomie średnim:

	w odsetkach	
	ludność	uczniowie
Rolnictwo i pokrewne	60,9	13,1
Przemysł i górnictwo	19,2	15,1
Handel i ubezpieczenia	6,1	16,7
Komunikacja i transport	3,4	10,9
Inne zawody[3])	10,4	42,8

[1]) Zeszyt 2 z 1937 r. — czasopismo Ministerstwa W. R. i O. P.

[2]) Mały Rocznik Statystyczny 1936 r. dane ostatnie.

[3]) Inne zawody obejmują służbę publiczną, wyodrębnioną w zestawieniu poprzednim.

Porównanie to świadczy przede wszystkim na korzyść ogółu ludności miejskiej (niewątpliwie, głównie ze względu na rozmieszczenie szkół średnich), a następnie o wybitnej przewadze pracowników służby publicznej, wolnych zawodów i t. p.

Jeśliby dokonać podziału według charakteru pracy, to na przedsiębiorców i samodzielnie pracujących przypada 36,9%, na pracowników umysłowych 43,1% i na pracowników fizycznych 18,6%.

Zkolei bliżej należy rozważyć stosunki w grupie rolnictwa, bardziej interesującej czytelników „Życia Rolniczego". Materiały ogłoszone dzielą rolników na 6 grup. Z pośród ogólnej liczby 2379 uczniów przypada na dzieci właścicieli lub dzierżawców gospodarstw powyżej 50 ha — 3737 uczniów, od 15 do 50 ha — 3801, od 5 do 15 ha — 5876, poniżej 5 ha — 7500, na pracowników umysłowych 1982 i na robotników 902 uczniów, czyli 1 uczeń szkoły średniej przypda w rolnictwie na 8 gospodarstw powyżej 50 ha, na 116 gospodarstw od 5 do 50 ha i na 211 gospodarstw poniżej 5 ha. Gdy przyjrzałem się tym zestawieniom, przypomniała mi się uwaga Redakcji „Życia Rolniczego", poprzedzająca artykuł p. Błażeja Stolarskiego (w jesieni roku ubiegłego) o konieczności pomocy dla kształcenia dzieci drobnych rolników i zadaję sobie i czytelnikom pytanie, czy o liczbie uczniów poszczególnych grup zawodowych i społecznych decydują wyłącznie uzdolnienia dzieci i aspiracje rodziców, czy także środki materialne, jakimi rodzice rozporządzają, oraz położenie szkoły w stosunku do miejsca zamieszkania dziecka?

Ja nie mam wątpliwości, że te względy odgrywają nawet większą rolę. Z. Z.

Errata.

W artykule inż. Władysława Świeżyńskiego: „Którędy droga" w nr. 20-ym „Życia Rolniczego", z dnia 15 maja 1937 r. wkradły się dwie następujące omyłki druku. Na str. 23, lewa szpalta: w 30-ym wierszu od góry, zamiast słów: „o ile brać w nich będą" — winno być: *„o ile brać ono będzie"*; w 32-im wierszu od góry po słowach: „gospodarczo-społecznych", przed słowami: „właściwe", winno być słowo: *„przez"*.

Książka.

KSIĘGARNIA ROLNICZA
Warszawa, ul. Mazowiecka 10.
P. K. O. 1328.

Poleca następujące wydawnictwa:

	zł. gr.
Akcja finansowo - rolna, str. 208	2.80
Biedrzycki — „Ciągówka", str. 68	—.60
— „Uprawa odłogów", str. 43	—.50
Hryniewicz — „Gorzelnictwo rolnicze", str. 210	6.80
Jankowski — „Organizacja, prowadzenie i wycenianie przedsiębiorstw ogrodniczych, czyli gospodarka ogrodowa", str. 210	5.—
Leśniowski — „O nawozach pomocniczych", str. 87	1.50
Łebkowski — „Drzewa ozdobne liściaste", str. 80	3.—
Miklaszewski — „Powstawanie i kształtowanie się gleby", str. 175	2.80
Nehring — „Szparag i warzywa korzeniowe", str. 110	2.50
Nehring — „Warzywa liściowe oraz przyprawy", str. 160	3.80
Prawocheński — „Pokrój i rasy koni", str. 224	3.60
— „Hodowla i użytkowanie koni", str. 256	5.—
— „Pokrój i rasy świń", str. 174	4.50
— „Żywienie i użytkowanie świń", str. 272	6.80
Szwarc — „Poboczne użytki leśne", str. 88	1.80
— „Transport drewna", str. 104	1.80
— „Użyteczność drzew leśnych", str. 74	1.80
Tempski — „Izby rolnicze", str. 76	—.50
Turczynowicz — „Budowle wiejskie", str. 462	13.—
— „Materiały budowlane", str. 150	3.—

RECENZJE.

Nehring E. Uprawa szklarniowa warzyw i kwiatów, str. 64, ryc. 12 (Grosz. Bibl. Roln. Nr. 42). Cena 90 gr.

W polskiej literaturze ogrodniczej — nie tylko popularnej, ale i poważniejszej brak było jakiejkolwiek książki, opisującej zasady ogrodnictwa szklarniowego. Wymieniona książka zapełnia tę właśnie lukę i zaspakaja potrzebę tych wszystkich, którzy interesują się tą na ogół niedość jeszcze wyzyskaną u nas gałęzią ogrodnictwa.

W części ogólnej autor opisuje rodzaje oraz budowę najprostszych i niedużych szklarni i ich urządzenie, a następnie pomocnicze materiały (ziemia, doniczki itp) i ogólne zasady prowadzenia upraw szklarniowych (rozmnażanie, podlewanie, przesadzanie itd). W części szczegółowej podany jest opis uprawy w szklarniach dochodowych warzyw (ogórków, pomidorów i truskawek), oraz kwiatów, mających duży pokup na rynku (fijołek alpejski, prymule, róże).

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę dnia 23 maja o godz. 8.03 „Gazetka Rolnicza".

O godz. .8.27 — „Aktualna pogadanka rolnicza". *O godz. 15.30* pogadanka p. t. „Działy rodzinne i wychowanie młodzieży wiejskiej" — wygłosi przed mikrofonem Rozgłośni Poznańskiej gospodarz Wacław Gaj, który pragnie zwrócić uwagę na odpowiednie wychowanie i wykształcenie młodzieży, aby rodzice właściciele gospodarstw uniknęli z czasem kłopotliwego i szkodliwego dla interesów gospodarczych Państwa dzielenia gospodarstwa.

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych".

W poniedziałek, dnia 24.V. o godz. 18.50 nadana zostanie ze Lwowa praktyczna pogadanka rolnicza.

We wtorek, dnia 25.V. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

We środę, dnia 26.V. o godz. 18.50 pogadanka p. t. „Walka ze szkodnictwem na wsi". Kradzieże i szkody w polach i ogrodach, to jedna z nieznośnych bolączek wiejskich. Stosowane kary i represje za szkodnictwo nie zawsze tu będą skuteczne. Potrzebne jest przede wszystkim uświadomienie społeczeństwa i akcja zapobiegawcza. Aktualną tę sprawę omówi właśnie inż. Fryderyk Zoll.

W czwartek, dnia 27.V. o godz. 15.30 p. Anna Podgórska wygłosi pogadankę p. t. „O radość i zdrowie wiejskiej dziatwy", w której zwróci uwagę na możliwości zorganizowania racjonalnej opieki nad dzieckiem w czasie, kiedy rodzice zajęci pracami gospodarskimi poza domem tak często pozostawiają je własnemu losowi.

O godz. 15.45 pogadanka p. t. „Nauczyciel kresowy przy pracy pozaszkolnej". W pogadance tej p. Br. Zgłobicki zwrócił uwagę na rolę nauczycielstwa kresowego w doniosłej akcji podnoszenia kulturalnego Kresów Wschodnich.

W piątek, dnia 28.V. o godz. 18.50 praktyczna i aktualna pogadanka lekarza weterynarii dr. Stanisława Świecha p. t. „Ochrona zwierząt domowych przed plagą much".

W sobotę, dnia 29.V. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

PROJEKT UTWORZENIA INSTYTUCJI NAKŁADCZEJ DLA CHAŁUPNICTWA WIEJSKIEGO.

Przedstawiciele zorganizowanego rolnictwa na terenie woj. Krakowskiego opracowali i wysunęli projekt utworzenia instytucji nakładczej dla popierania przemysłu ludowego i chałupnictwa wiejskiego. Ogólne wytyczne działania takiej instytucji dadzą się streścić w następujących punktach: a) zakupywanie lub przyjmowanie do komisowej sprzedaży masowych wyrobów wiejskiego przemysłu domowego (koce, rękawice, kożuchy, wyroby drzewne i t. p.), wytwarzanych w zorganizowanych przez Izbę Rolniczą lub nakładnię ośrodków produkcji; b) przyjmowanie zamówień na dostawy w zakresie wyrobów wiejskiego przemysłu domowego, udzielanie zamówień zorganizowanym ośrodkom i zaliczkowanie tych zamówień, c) dostarczanie zorganizowanym ośrodkom wiejskiego przemysłu domowego surowców i innych pomocy, koniecznych dla produkcji, oraz d) prowadzenie zbytu wytworów tego przemysłu.

Projektowaną akcją zbytu byłby objęty obszar województw: krakowskiego, kieleckiego oraz ewentualnie i woj. śląskiego. Nakładnia ta miałaby charakter spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, której udziałowcami byłyby zainteresowane Izby Rolnicze (Krakowska i Kielecka), Małopolskie Tow. Rolnicze oraz Państwowy Bank Rolny; przewidywany jest również udział spółdzielni oraz zrzeszeń producentów. Władze Państwowego Banku Rolnego ustosunkowały się przychylnie do omawianego projektu i skłonne są poprzeć tę instytucję w formie udziału w kapitale zakładowym oraz przez otwarcie odpowiedniego kredytu. W sprawach tych przewidziany jest szereg konferencyj z przedstawicielami Banku.

Projektowana instytucja zajęłaby się w pierwszym rzędzie organizowaniem zbytu wytworów o charakterze użytkowym, mogących liczyć na zbyt masowy. Opierać się będzie na już zorganizowanych ośrodkach produkcji, objętych akcją organizacyjną i instruktorską izb rolniczych. Przy organizowaniu tych ośrodków wykorzystane zostaną ramy organizacyjne kółek rolniczych w formie tworzenia przy kółkach kół wytwórców w zakresie przemysłu domowego, bądź tworzone będą odrębne spółdzielnie lub kasy bezprocentowe (zależnie od miejscowych warunków).

W SPRAWIE ZARACHOWANIA WPŁAT PODATKÓW BEZPOŚREDNICH.

W związku z wystąpieniami samorządu rolniczego do władz skarbowych w sprawie sposobu zarachowania wpłat rolników na należności podatkowe Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. otrzymał podane niżej zasadnicze wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu. Ponieważ sprawa zarachowania wpłat wymagała częstokroć interwencji samorządu rolniczego, podajemy poniżej treść pisma Ministerstwa Skarbu z dnia 13 kwietnia r. b. Nr. D. III/38/18/4/37 w sprawie zarachowania wpłat podatków bezpośrednich (skierowane do Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.).

„Na pismo z dnia 4 marca r. b. L. 323 Ministerstwa Skarbu zawiadamia, że w myśl p. 3-go § 18 obecnie obowiązujących przepisów rachunkowo-

-kasowych dla kas urzędów skarbowych (załącznik Nr. 2 do Dz. Urz. M. Sk. z dn. 30/III 1935 r. Nr. 9, poz. 178). „Przy wpłatach z tytułu podatków bezpośrednich, podatku spadkowego i podatku od darowizn, kasa pobiera najpierw koszty egzekucyjne, potym grzywny, wreszcie koszty ustalenia wartości przy podatku spadkowym, następnie kasa pobiera zaległości w deklarowanym podatku w kolejności ich powstania, a w końcu należności bieżące, o ile płatnik wyraźnie nie zażądał innej kolejności zarachowania należności podatkowej.

Z powyższego wynika, że o ile płatnik wskaże czy to ustnie, czy w dowodzie wpłaty pisemnie, na jakie należności ma być zarachowana wpłacona suma, kasa obowiązana jest uszanować wolę płatnika i dokonać zarachownaia zasadniczej należności podatkowej według jego życzenia.

O ile jednak, jak się to często zdarza, płatnik przekazując do kasy pewną kwotę za pośrednictwem P K. O. zaznacza w dowodzie wpłaty „na podatek.... (dochodowy, przemysłowy, mieszkaniowy, od nieruchomości lub inny"), a nie podaje żadnych bliższych szczegółów, oczywiście kasa zarachowuje przekazaną sumę według obowiązujących postanowień pierwszej części wyżej powołanego punktu 3 § 18 przepisów.

Zarazem wobec postulatów Izby Rolniczej w Krakowie „by w każdym wypadku wpłaty — bezpośrednio czy przekazem — władze skarbowe wydawały pokwitowanie, uwidaczniając, za jakie należności wpłatę zarachowały", Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że „Potwierdzenie dla wpłacającego" ma moc bezspornego dokumentu prawnego, przeto kasa nie wydaje pokwitowań na sumy wpłacone za pośrednictwem P. K. O.".

Wskutek jednak ustnego czy pisemnego, wolnego od opłaty stemplowej żądania płatnika, kasa udziela pisemnego wyjaśnienia (względnie powiadomienia) co do sposobu i daty zarachowania sumy wpłaconej przez P. K. O. Zawiadomienie takie może być wydane jedynie w formie zwykłej korespondencji (za pobraniem opłaty pocztowej od dependenta), a nie w formie dokumentu kasowego. (§ 12 Instrukcji o obrotach kas urzędów skarbowych za pośrednictwem P. K. O. Instrukcja ta została ogłoszona łącznie z wyżej powołanymi przepisami rachunkowo - kasowymi)".

W SPRAWIE KUKURYDZY PASTEWNEJ DLA ROLNIKÓW.

Jak się dowiadujemy zezwolono ostatnio na bezcłowy przywóz 10 tysięcy tonn kukurydzy pastewnej z Rumunji, przeznaczonej dla rolników. Wszyscy zainteresowani winni z podaniami w tej sprawie zwracać się bezpośrednio do Ministerstwa P. i H., które dokonywa rozdziału całej importowanej kukurydzy.

WIADOMOŚCI Z ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

Z ziemi łomżyńskiej otrzymujemy następującą korespondencję: Tegoroczna ostra, bezśnieżna i wietrzna zima musiała budzić wśród rolników uzasadnione obawy, jak przetrzymają oziminy, rzepaki i koniczyny warunki wyjątkowo niekorzystne. Dziś, gdy przeminęła już chwila niepokojów i złudzeń, jakie zawsze budzi u rolnika wiosna, jest czas na sporządzenie bilansu i obliczenie strat. Zestawienie to dla grupy powiatów, wchodzących w skład Ziemi Łomżyńskiej, wypada bardzo ujemnie. Sumarycznie biorąc, wymarzły prawie całkowicie koniczyny i rzepaki, oraz większość pszenic. Rachunek jest jasny, gdyż wymarzłe zasiewy zaorano i obsiano innymi ziemiopłodami, przeważnie owsem, jęczmieniem i peluszką. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z żytem. Zaorano go w stosunku do ogólnej przestrzeni nie tak wiele, bo zaorywały przeważnie folwarki, stanowiące bardzo nieznaczny ułamek w ogólnym stanie posiadania. Natomiast właściciele mniejszych gospodarstw dłużej łudzili się co do możliwości poprawy, nie zaorywali zniszczonych ozimin we właściwym czasie i przepuścili odpowiedni moment dla zasiewu jarzyny na miejsce przepadłych żyt. Ogólny stan ozimin jest fatalny. Przeciętnie biorąc, 80% zasiewów żyta, jak już wyraźnie dzisiaj widać, powinno było być przyorane. A ponieważ żyto w gospodarstwach drobnych stanowi znaczny odsetek obsiewu (około 50%), przewidywać należy, że przy niezwykle obniżonym plonie (30—40% normalnego) da się odczuć dotkliwie w roku przyszłym brak słomy, jako paszy objętościowej. Dlatego wymarznięcie tegorocznych ozimin odbije się nie tylko na budżecie roku 1937—38, ale wpłynie ujemnie na siłę nawozową, a tym samym i na plony roku następnego. Oceniając sytuację z punktu widzenia regionalnego, liczyć się należy ze zmniejszeniem podaży żyta i pszenicy, a wzmożoną podażą owsa, a szczególnie peluszki, jako roślin, zasianych zastępczo. Oczywiście, że tego rodzaju przewidywania łatwo mogą okazać się niesłuszne, o ile urodzaje w innych dzielnicach uległy mniejszemu uszkodzeniu, lub też poprawiły się obecnie. Gdyby jednak warunki układały się podobnie, jak w Łomżyńskim, i w innych stronach kraju, to sprawa znalezienia zbytu dla peluszki, mieszanek i owsa przy równoczesnym ograniczeniu eksportu otrąb wysuwa się na miejsce czołowe chwili bieżącej. Poza tym przewidywać należy wzrost plantacji ziemniaków (po pszenicach, rzepakach lub żytach), oraz trudność ich zbytu pomimo ogólnego braku pasz. Dlatego też kwestia znalezienia zbytu na ziemniaki będzie nadal aktualna, gdyż hodowla sprawy tej nie rozwiąże, a to tym więcej, iż na jesieni spotykamy się z objawem zmniejszania ilości bydła. Aby zapobiec masowej sprzedaży bydła chudego i koncentracji podaży w ciągu krótkiego okresu czasu, powinien zająć się tą sprawą samorząd rolniczy przez propagandę opasania i pomoc w organizowaniu zbytu. Nakoniec wydaje się, że prognozy, wysnuwane z mechanicznie sumowanych ocen urodzajów, dokonywanych przez korespondentów G. U. S., nie dają dostatecznych podstaw dla wytknięcia właściwego kierunku polityki zbożowej, czego najlepszym przykładem jest rok obecny. Może celowym by było uzupełnienie tych ocen informacjami, nadesłanymi przez izby rolnicze lub przez rolników, mających możność udzielenia informacji o stanie zbóż na większym terytorium (np. kilku powiatów). W ten sposób dwustronne oświetlenie sprawy — szczegółowe przez korespondentów G. U. S. i bardziej ogólne, ułatwiło by może Ministerstwu Rolnictwa zorientowanie się w ogólnej sytuacji rolnictwa.

PRZED SEZONEM HODOWLI JEDWABNIKÓW

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od rozpoczęcia sezonu hodowli jedwabników w Polsce. Jak nas informuje Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku — sezon ten zapowiada się na rok bieżący wyjątkowo dobrze. Dotychczas zgłosiło się dwukrotnie więcej osób chcących hodować w tym roku jedwabniki, w stosunku do ubiegłego roku. Jest to zrozumiałe, ponieważ drzewka morwowe, wysadzane corocznie, dorastają do wieku pozwalającego na ich eksploatację, a każda udana hodowla jest zachętą dla całej okolicy. Wszyscy poposiadający drzewka morwowe przynajmniej dziewięcioletnie mogą już w tym roku rozpocząć hodowlę jedwabników, zaczynając na początek od niewielkiej ilości jajeczek. Hodowla jedwabników jest sezonowym, bo trwającym zaledwie jeden miesiąc, dodatkowym zajęciem rolnika. Nie wymagając większych nakładów, przynosi mu dodatkowy dochód i podnosi dochodowość małego gospodarstwa rolnego. Ponadto każdy hodowca jedwabników przyczynia się do pomnażania ilości własnego surowca jedwabnego, tak potrzebnego Polsce na wypadek obrony kraju i dla wielu celów technicznych, np. na spadochrony lotnicze, nie mówiąc już o celach odzieżowych. Hodowcy jedwabników zmniejszają import jedwabiu do Polski. To też należy się cieszyć, że liczba hodowców wzrasta z każdym rokiem, rośnie ilość własnego surowca jedwabnego. Morwa wypuszcza już listki, najwyższy więc już czas zaopatrywać się w jajeczka jedwabników, o czym przypominamy naszym czytelnikom.

Z CENTRALNEGO KOMITETU DO SPRAW PRACOWNIKÓW AGRONOMII SPOŁECZNEJ.

10 b. m. odbyło się Zebranie Plenarne Centralnego Komitetu do spraw pracowników agronomii społecnej. (Komitet ten jest Komisją Sekcji Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.).

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przedstawiciele 8 Izb rolniczych, (w skład komitetu wchodzą przedstawiciele wszystkich 13 Izb rolniczych): Białostockiej, Lwowskiej, Łódzkiej, Poleskiej, Śląskiej, Wielkopolskiej, Wileńskiej i Wołyńskiej, przedstawiciele 5 organizacyj ogólno-rolniczych (w skład Komitetu wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacyj ogólno - rolniczych) W. T. K. R. — Poznań, C. T. O. i K. R. — Warszawa, W. T. O. i K. R. — Warszawa, W. T. O. i K. R. — Kielce, W. T. O. i K. R. — Warszawa, W. T. O. i K. R. — Kielce, W. T. O. i K. R. — Łuck, przedstawicielka organizacji Gospodyń Wiejskich, przedstawiciele Centralnego Komitetu do spraw Młodzieży Wiejskiej, 2 przedstawicieli wyższych uczelni rolniczych, S. G. G. W. w Warszawie i wydz. roln. Uniw. Jag. w Krakowie i przedst. Państwowego Instytutu Gosp. Wiejsk. w Puławach.

Główna część obrad poświęcona była zagadnieniu określenia typu instruktora rolniczego. Powyższą sprawę omówił w referacie p. t. „Służba agronomii społecznej w powiecie na tle potrzeb gospodarczo - społecznych" inż. E. Wiszniewski, naczelnik wydziału Org. Rolnictwa Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. W referacie swoim wskazał prelegent na konieczność koordynacji wysiłków, zmierzających do gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi i w związku z tym na odpowiednie zorganizowanie służby agronomii społecznej w powiecie, jako czynnika mającego bezpośredni wpływ na kształtowanie się życia wsi. Po referacie inż. Wiszniewskiego wywiązała się długa dyskusja, w której zabierali głos niemal wszyscy członkowie biorący udział w obradach Komitetu. W dyskusji między innymi poruszono konieczność: 1) wprowadzenia do programu nauk wyższych uczelni rolniczych zagadnień z dziedziny spraw agronomii społecznej, 2) uregulowania warunków pracy i płac pracowników agronomii społecznej. Zebranie wyraziło życzenie, ażeby prezydium Komitetu zajęło się możliwie jak najszybciej uregulowaniem warunków służbowych nstruktorów rolniczych. Z kolei przystąpiono do rozpatrzenia projektu regulaminu Komitetu uchwalonego przez prezydium. Projekt przyjęto z drobnymi poprawkami. Należy zaznaczyć, iż przyjęto zmianę nazwy Komisji z projektowanej przez prezydium: Centralny Komitet do spraw instruktorów rolniczych na Centralny Komitet do spraw pracowników agronomii społecznej. Prezydium Komitetu wybrano w składzie dotychczasowym, t. j. zatwierdzono uchwałę zebrania inauguracyjnego, odbytego w dniu 8 marca b. r., dotyczącą wyboru tymczasowego prezydium do czasu pierwszego plenarnego zebrania Komitetu. W skład prezydium wchodzą: prof. Zdzisław Ludkiewicz — prezes, inż. Zygm. Buczyński, inż. St. Chyliński, poseł Tomasz Kozłowski, dr. Antoni Wojtysiak i inż. Wł. Świeżyński — sekretarz.

11 b. m. odbyła się konferencja zwołana przez Prezydium „Centralnego Komitetu do spraw pracowników agronomii społecznej", przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i R. R. p. E. Wiszniewskiego, nacz. wydz. Organizacji Rolnictwa i p. Chylińskiego z Kom. Org. Drobnych Gospodarstw Wiejskich oraz przedstawicieli Izb Rolniczych: Krakowskiej, Lwowskiej, Warszawskej, Wielkopolskiej i Śląskiej i W. O. K. R. Warszawa. Przedmiotem obrad konferencji była sprawa dokształcania czynnych instruktorów rolniczych: inż. Wł. Świeżyński wygłosił referat pod tytułem „Metody dokształcania czynnych instruktorów rolniczych". Konieczność dokształcania wynika z przemian koniunkturalnych, zachodzących w ogólno-światowej strukturze gospodarczej, rozwoju wiedzy i techniki rolniczej. Instruktor rolniczy w mentalności swojej musi nieustannie iść po linii ogólnego postępu naukowego, gospodarczego i technicznego. Metody dokształcania stosowane obecnie nie dają zadawalniających rezultatów, a to ze względu na brak wyraźnego jednolitego programu.

W długiej i wyczerpującej dyskusji zebrani wypowiedzieli się jednogłośnie za szczegółowym opracowaniem metod planowego dokształcania, jakie należałoby zastosować w akcji dokształceniowej instruktorów rolniczych.

ODWOŁANIE ZAKUPU KONI REMONTOWYCH W POLSCE.

W związku z ogłoszonym w „Życiu Rolniczym" planem zakupu koni remontowych, Kierownictwo Remontu M. S. Wojsk. komunikuje, iż zakup koni w Warce w dn. 10.IX. został anulowany.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W okresie od dnia 25 kwietnia do 15 maja r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. zostały ogłoszone następujące ustawy i rozporządzenia interesujące rolników, jako bezpośrednio czy pośrednio związane z gospodarstwem rolnym:

O klasyfikacji gruntów pod wodami — rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 15 lutego 1937 r., wydane w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Spraw Wewnętrznych (Dz. U. Nr. 31, poz. 246).

Rozporządzenie zawiera przepisy o klasyfikacji gruntów pod wodami dla podatku gruntowego. Rozróżnionych zostało sześć klas gruntów, w zależności od jakości wody i gleby dna.

Do pierwszych dwóch klas zaliczono gleby najlepsze oraz muły powstałe także na innych glebach mineralnych, o ile posiadają właściwości takie, jak urodzajna warstwa najlepszych gleb. Różnica pomiędzy gruntami tych klas polega na jakości warstwy urodzajnej, świadczących o ich zasobności. Woda w zbiornikach o powyższym dnie jest mętna, o kolorze ciemnym (należy ją odróżniać od ciemnej wody ubogiej, torfowej lub leśnej, czasem również mętnej). Woda płynąca w takich terenach niesie niemal zawsze żyzne zawiesiny, tworząc w zbiornikach wodnych urodzajne muły. Rośliny podwodne rosną całemi ławicami i bardzo bujnie nawet w wodzie płynącej.

Do klasy III zalicza się gleby pod względem zasobności średnie, koloru jaśniejszego (oprócz torfów i murszów). Muł zaliczony do tej klasy ma również kolor jaśniejszy (popielaty, szary lub żółtawy). Woda w takich zbiornikach jest w okresie żerowania ryb zmącona, koloru opisanego mułu. Woda płynąca jest dobra, nie niesie jednak stale zawiesin, a jedynie w okresie roztopów, lub po większych opadach. Rośliny podwodne rosną dobrze, jednakże poszczególne rośliny występują o mniej bujnym porośnie niż w wodzie, zasilającej zbiorniki zaliczone do klasy II.

Do klasy IV zalicza się gleby wadliwe lub ubogie. Są one twarde z cienką warstwą mulistą, prócz torfów, tworzących z powodu nierozłożonych części roślin dno elastyczne, uginające się przy ucisku. Podobne do torfowych są także dna, utworzone przez sploty korzeni i łodyg turzyc bagiennych, które, pokrywając gęstą i zwięzłą siecią właściwe dno zbiornika, uniemożliwiają tworzenie się typowego dna mulistego. Woda zasilająca te zbiorniki jest uboga, zawiesin nie ma wcale, albo tylko przejściowo, lub zawiesiny są jałowe i w zbiornikach takich woda jest przeważnie przezroczysta. Rośliny podwodne tworzą słabe pędy i liście.

Do klasy V zaliczone będą zupełnie jałowe dna, bez śladu mułu, zasilane wodą taką jak w klasie IV. Nikłych roślin podwodnych występuje jeszcze mniej niż w klasie IV.

Do klasy VI zalicza się wszyskie grunty pod wodami otwartymi, bez względu na ich jakość, a nadto z gruntów pod wodami zamkniętymi, grunty gorsze niż wymienione w klasie V.

Rozporządzenie określa również wypadki, w których następuje obniżenie klasyfikacji, jak na przykład niemożność osuszania, kwasota wody, przypływ lub nadmiar wody itp.

O wymiarze i poborze państwowego podatku gruntowego — rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 31 marca 1937 r., wydane w porozumieniu z ministrami Spraw Wewnętrznych oraz Rolnictwa i Reform Rolnych. (Dz. U. Nr. 32, poz. 250).

Rozporządzenie niniejsze zawiera przepisy wykonawcze do dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1936 r. o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym (Dz. U. Nr. 85/36 r., poz. 593).

Po pierwsze zostały wyjaśnione wypadki, w których podatek gruntowy nie jest pobierany, i tak od gruntów należących do wyznań przez Państwo uznanych tylko wtedy nie pobiera się podatku gruntowego, jeżeli dochody z nich zostają przeznaczone na nabycie i utrzymanie przedmiotów majątkowych, użytkowanych wyłącznie przy spełnieniu czynności należących do objawów kultu religijnego. Grunty, z których dochody są przeznaczone w części na cele kultu religijnego, a w części na inne cele (utrzymanie osób duchownych, zakonnych, służby, zakładów naukowych itp.) nie korzystają ze zwolnienia od państwowego podatku gruntowego.

Grunty pod torami kolei prowizorycznych i sezonowych nie korzystają ze zwolnienia od tego podatku.

Tak samo tylko te grunty użytkowane przez publiczne szkoły powszechne wolne są od podatku, które zostały oddane przez ich właścicieli do bezpłatnego użytkowania tym szkołom.

Mokradła i rojsty, zalesione lub nadające się do normalnego użytkowania jako łąki lub pastwiska, nie korzystają ze zwolnienia od podatku.

Od gruntów, którym zostało przyznane zwolnienie na przeciąg lat 3, jako objętych postępowaniem scaleniowym, a których scalenie zostało zaniechane, pobiera się państwowy podatek gruntowy za cały czas przyznanego poprzednio zwolnienia.

Rozporządzenie ustala następujące pojęcie „podatkowej jednostki zbiorowej", przyjmując, że są to grunta położone w jednej miejscowości (osada, wieś itp), od których należny podatek gruntowy wymierzony został na r. 1936 nie dla oddzielnych właścicieli gruntów, lecz zbiorowo dla ogółu lub części właścicieli gruntów w tej miejscowości, rozkład zaś sumy podatku między nich należał do zebrań gromadzkich.

Zostały też unormowane ulgi dla płatników podatku gruntowego, i tak od tych, którzy od tych gruntów, położonych w granicach jednej gminy, opłacają podatku gruntowego:

a) nie więcej niż 10 zł. rocznie — nie pobiera się I raty, a tylko II-gą,

b) powyżej 10 zł. do 35 zł. rocznie — pobiera się 60% I raty i całą II-gą.

Podatek gruntowy opłaca nie tylko osoba, która posiada prawny tytuł własności, lecz także i ta, która przed jego uzyskaniem została przez zbywcę wprowadzona w faktyczne posiadanie gruntu.

Poza wyżej omówionymi przepisami, rozporządzenie ustala dla poszczególnych dzielnic Polski tryb postępowania wymiarowego i odwoławczego, jednakże ta część rozporządzenia zostaje w dziale niniejszym pominięta, ponieważ będzie tematem specjalnego artykułu w „Życiu Rolniczym".

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Przetwórstwo spożywcze.

Przetwórstwo stanowi podstawowy dział produkcji przemysłowej. Narody zachodnio-europejskie bogactwa swe zawdzięczają w głównej mierze rozbudowie tego przemysłu. Rozbudowa przetwórstwa przynosi olbrzymie korzyści, ponieważ sprzedaż gotowego artykułu daje znacznie większy dochód niż surowca, poza tym przetwórstwo stwarza możliwości zatrudnienia dużej ilości rąk roboczych. Rzecz oczywista, iż znaczenie przemysłu przetwórczego wzrasta, jeżeli kraj dany posiada w obrębie swych granic surowce, i nie potrzebuje sprowadzać ich z zagranicy.

Chociaż Polska nie należy do tych szczęśliwych krajów, które w zakresie surowców są samowystarczalne, to jednak przyroda obdarzyła ją w znaczne bogactwa naturalne. Mamy węgiel, ropę naftową, rudy żelazne itp., a przede wszystkim jako kraj rolniczy jesteśmy obficie uposażeni w surowiec rolniczy. Fakt ten powinien wyraźnie nakreślać kierunek rozwoju naszego przetwórstwa. Niestety dotychczas w zakresie przeróbki surowca rolniczego dokonano w Polsce bardzo niewiele. Przytoczymy tu szereg cyfr, obrazujących stan przetwórstwa spożywczego.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego posiadaliśmy w roku 1934 ogółem 9.607 zakładów przemysłu spożywczego. Pracowało w nich 59.304 robotników oraz 9.755 pracowników umysłowych. Należy zaznaczyć, iż ogólna liczba zakładów przemysłu przetwórczego wszelkich rodzajów (przemysłu mineralnego, chemicznego, metalowego, spożywczego, włókienniczego itp) wynosiła w wymienionym roku 22.460, w których pracowało 481.803 robotników i 50.923 pracowników umysłowych.

Jeśli chodzi o poszczególne gałęzie przetwórstwa spożywczego, to stan ich liczbowy przedstawiał się następująco (liczby w nawiasie oznaczają ilość robotników): młyny 6.044 (17.608), piekarnie 555 (5.157), fabryki makaronu 20 (259), przemysł cukierniczy 353 (7.273) zakłady przetwórców ziemniaczanych 84 (1.663), cukrownie 62 (7.286), drożdżownie 16 (870), gorzelnie rolnicze 1.287 (2.344), rektyfikacje spirytusu 28 (383) fabryki wódek gatunkowych 96 (1.617), fabryki win i miodosytnie 102 (205), browary i słodownie 171 (4.665), suszarnie cykorii 11 (67), zakłady przetwórczego przemysłu mięsnego 257 (4.050), w tym bekoniarnie 31 (1.299), mleczarnie 276 (1.705), wędzarnie ryb 28 (585), suszarnie owoców 13 (115), fabryki konserw 74 (1.539), wytwórnie napojów bezalkoholowych 61 (401), fabryki octu i musztardy 36 (261).

Liczby powyższe są zdumiewające. Kraj, gdzie wytwórcy rolni stanowią prawie 70% mieszkańców, posiada zaledwie około 9 tysięcy i to niewielkich zakładów przemysłu spożywczego!

Czyż tego rodzaju stan może być zadowalniający w chwili, gdy miliony bezrobotnych wiejskich i miejskich czekają na pracę? Czyż można dalej narażać gospodarstwo społeczne na olbrzymie straty na skutek niewykorzystania krajowych surowców rolniczych? Oczywiście, że nie. Szybki rozwój przetwórstwa rolnego jest palącą koniecznością i to nie tylko z uwagi na polepszenie warunków bytowania mieszkańców kraju, ale także i z punktu widzenia potrzeb aprowizacyjnych na wypadek wojny.

Surowiec rolniczy t. zn. zboże, buraki, owoce, artykuły hodowlane itp., mają być przerabiane w fabrykach względnie bezpośrednio w warsztatach rolnych przez samych gospodarzy.

W Danii gospodarstwo wiejskie jest często równocześnie małą przetwórnią surowca rolniczego na artykuły gotowe. Bekony, wędliny, masło, sery itp. wytwarzane są bądź przez samych gospodarzy, bądź przez spółdzielnie, znajdujące się w rękach rolników.

W Polsce niestety, rolnicy o przetwórstwie rolnym mają na ogół pojęcie bardzo słabe. Weźmy np. len. Produkt ten sprzedają nasi rolnicy przeważnie w postaci słomy, międlenia zaś i czesania słomy dokonywa fabryka. Kto na tym zyskuje, a kto traci? Rzecz oczywista, stratę tu ponosi kieszeń rolnika, a zarabia przemysłowiec. Gdyby gospodarze sprzedawali len w formie przerobionej, zapewniłoby to im znacznie większy dochód, niż sprzedaż słomy za niską cenę.

Należy wszakże zauważyć, iż w ostatnich latach dają się już zaobserwować pewne przeobrażenia w naszej produkcji rolnej. Idą one w kierunku wytwarzania artykułów bardziej

szlachetnych. W dziedzinie przetwórstwa rolnego poczyniliśmy także znaczne postępy. Ale wszystko to jest jeszcze kroplą w morzu, wobec istniejącym w tym względzie potrzeb.

Niedorozwój przemysłu przetwórczego w ogóle, przetwórstwa zaś spożywczego w szczególności, znajduje swe jaskrawe odbicie w naszym handlu zagranicznym. Przytoczymy poniżej dla przykładu niektóre tylko pozycje. W r. 1936 przywieźliśmy z zagranicy 773 q płatków owsianych, mleka zgęszczonego 95 q, mączki owocowej 18 q, przetworów odżywczych z mleka sproszkowanego 100 q, gorczycy mielonej 192 q, niektórych przetworów rybnych (śledzie, szproty) — 777 q. Przykładów można przytaczać bez liku.

W ten sposób nasze gospodarstwo społeczne, rolnictwo zaś w szczególności, ponosi rok rocznie olbrzymie straty, chociaż posiadamy wszelkie warunki ku temu, aby powyższe artykuły całkowicie wyrabiać w kraju.

W dziedzinie przetwórstwa rolnego mamy więc przed sobą ogromne zadania. Rozbudowa tej gałęzi wytwórczości powinna się znaleźć na liście spraw najbardziej pilnych.

Al. Kwiatkowski.

Ważniejsze prace kółka rolniczego.

Zastosowanie torfu.

Torf używa się u nas wyłącznie na opał, a można go stosować z dużym pożytkiem do rozmaitych celów. W pierwszym rzędzie torf jest doskonałym materiałem ściółkowym.

W stosunku do swej wagi, suchy torf chłonie kilkakrotnie więcej gnojówki niż słoma zbożowa, chłonąc także wydzielający się z nawozu amoniak oraz inne gazy. Torf nadaje się też wybornie do konserwowania odchodów w ustępach. Zasypując codziennie suchym prószem torfowym odchody w ustępie, zabezpieczamy je od rozkładu i straty składników nawozowych, a jednocześnie zapobiegamy wydzielaniu się wstrętnej woni oraz dostawaniu się much i różnego robactwa do zawartości ustępu.

Suchy torf można też stosować z powodzeniem przy budowie kurników i chlewów oraz innych budynków, zasypując nim pustkę między dwiema cienkimi ściankami. Budynek taki jest bardzo ciepły i suchy. Suchy miał torfowy użyty jako posypka pod podłogę, zabezpiecza dom przed grzybem drzewnym oraz od zimna, ciągnącego silnie od podłogi w wypadkach pozostawienia pod nią pustki. Torf użyty jako okrycie lodowni, zabezpiecza lód w lecie od topnienia. Wreszcie, w suchym miale torfowym dobrze się przechowują owoce zimowych odmian, zachowując świeżość w ciągu szeregu miesięcy.

A zatym, posiadając torf, zależnie od warunków i potrzeby, można go do różnych celów stosować. Obecnie ze względu na sezon kopania torfu, jego właściwości i zastosowanie należy omówić na zebraniu kółka rolniczego.

Na podściół oraz do ustępów należy przede wszystkim stosować torf nieprzydatny na opał. Do tego celu można używać wierzchnicę, odrzucaną przy kopaniu torfu opałowego. Najodpowiedniejszy zaś na ściółkę bywa torf lekki, włóknisty, mało rozłożony, ale poza tym na podściół nadaje się każdy niemal torf, jaki mamy pod ręką.

Zwiedzanie gospodarstw.

Wpływ zaleceń i wskazówek, podawanych na zebraniach kółek rolniczych, zazwyczaj bywa niewielki. Podług zasłyszanych na zebraniach wiadomości, rzadko który rolnik podejmuje poważniejsze zmiany w swym gospodarstwie. Dopiero gdy zobaczy na własne oczy skuteczność zaleconych ulepszeń, wówczas nabiera do nich przekonania i zaczyna je stosować.

Chcąc przeto upowszechnić lepsze sposoby gospodarowania oraz należyte wykonanie rozmaitych czynności, trzeba te sposoby oraz ich wyniki rolnikom pokazać. Do tego celu służą gromadnie lustracje czyli zwiedzanie gospodarstw, które też każde kółko powinno przeprowadzać. Przy pomocy takich przeglądów kółko może ułatwić członkom zobaczenie tych rzeczy, o których w ciągu roku mówiono na zebranich. Specjalnie zaś należy zwracać uwagę na te ulepszenia, których upowszechnienie nstręcza największe trudności.

Zakres zwiedzania gospodarstw może być różny. W zależności od potrzeb miejscowych, w wielu wypadkach można się ograniczyć do obejrzenia tylko pewnych szczegółów czy ulepszeń, a więc np. dobrze zbudowanej gnojowni i umiejętnie przyrządzonego kompostu. W innych gospodarstwach można obejrzyć ulepszoną łąkę lub pastwisko; w innych znów — różne zasiewy pastewne lub też należycie wy-

konywaną obróbkę zasiewów itp. Wielce wskazane również bywa przeprowadzanie całkowitego zwiedzania gospodarstw, ze szczególnym uwzględnieniem ich urządzenia, stosowanych płodozmianów, gospodarki hodowlanej itp. Można też oglądać pewne specjalne działy wytwórczości, np. dobrze prowadzoną hodowlę kur, nowoczesne sady owocowe, jakieś uprawy specjalne itd.

Różne też mogą być cele tego rodzaju przeglądów. Zasadniczym zadaniem lustracji jest przekonanie członków o celowości i skuteczności podawanych zaleceń i wskazań. Z tego względu przeprowadzamy zwiedzanie gospodarstw lepiej prowadzonych, ale można też zwiedzać gospodarstwa pospolite, niczym się nie wyróżniające, w ten sposób bowiem można skłonić gospodarzy do zapoczątkowania różnych ulepszeń.

Podejmując jakiekolwiek zwiedzanie, przedtym trzeba porobić doń niezbędne przygotowania. Do tych czynności należy powołać z pośród członków kółka bardziej wyrobionego rolnika na „lustratora", a jednocześnie wybrać gospodarstwa do zwiedzania, uzyskując na to zgodę ich właścicieli. Wyznaczony lustrator gospodarstwa do zwiedzania przeznaczone powinien naprzód odwiedzić, wszystko na miejscu zbadać, z gospodarzami się naradzić oraz o różne szczegóły ich wypytać, ażeby podczas zwiedzania udzielać członkom należytych wyjaśnień.

Szczególnie starannego przygotowania wymaga całkowite zwiedzanie gospodarstw. W takich razach lustrator powinien od kołka do kołka obejrzyć z gospodarzem całe gospodarstwo i w każdym dziale zebrać szczegółowe wiadomości. A zatym powinien ściśle ustalić obszar całego gospodarstwa oraz poszczególnych użytków, powierzchnie zasiewu każdego ziemiopłodu, następstwo roślin, stosowane płodozmiany, sposoby uprawy, nawożenie, odmiany ziemiopłodów, plony i zbiory, ilości inwentarza żywego, sposoby żywienia zwierząt, mleczność krów, ilość wypasanych tuczników, nieśność kur, starania koło drzew owocowych i wydajność sadu, zalety i wady zabudowań, ilość i przydatność narzędzi rolniczych itd. Rzecz oczywista, tylu szczegółów nie podobna spamiętać, trzeba więc wszystko zapisać, a najlepiej sporządzić treściwy opis całego gospodarstwa.

Podczas zwiedzania na wstępie należy podać zebranym ważniejsze wiadomości o gospodarstwie, a następnie przy oglądaniu każdej rzeczy udzielać szczegółowych objaśnień.

W końcu należy zwrócić uwagę na urządzenie całości gospodarstwa oraz wyniki gospodarowania, a także w jaki sposób je osiągnięto. Umiejętnie przeprowadzone zwiedzanie gospodarstw przynosi zwiedzającym duży pożytek.

——o——

Przygotowania do wycieczek rolniczych.

Na skutek ciężkiego położenia rolnictwa, od szeregu lat urządzania wycieczek rolniczych zaprzestano u nas niemal zupełnie. Jednakże ta powściągliwość w rozjazdach, acz kolwiek zrozumiała, nie zupełnie może jest usprawiedliwiona. Nie mając środków, nie podobna udawać się na dalsze wycieczki, ale można przecież urządzać je do pobliskich miejscowości.

W takich razach wycieczka pociąga koszta nieznaczne lub żadne, a pożytek może dać poważny.

W każdej okolicy znajdują się rzeczy godne widzenia, których obejrzenie bywa pożyteczne i pouczające. Wszędzie można znaleźć gospodarstwa wybitniejsze, wyróżniające się hodowlą bydła, drobiu czy trzody chlewnej, albo dobrze prowadzoną gospodarką polową. Nierzadko też można spotkać ulepszone łąki lub pastwiska, dające piękne wyniki. Mamy także doskonale rozwijające się spółdzielnie rolnicze, których zwiedzenie i zaznajomienie się z ich gospodarką i dorobkiem może być bardzo pouczające. Warto także zwiedzać zakłady doświadczalne, istniejące w niektórych okolicach.

Mając przeto pod bokiem lub w niewielkiej odległości tego rodzaju placówki oraz wybitniejsze gospodarstwa, warto do nich urządzić wycieczkę. Prócz tego w tym roku, po długiej przerwie, niektórzy rolnicy zapewne będą sobie mogli pozwolić na dalsze wycieczki, ku czemu właśnie nadarza się dobra sposobność. Na przednówku odbędą się dwie duże wystawy rolnicze — w Liskowie i Miechowie — na które warto się wybrać.

Najwłaściwszą dla wycieczek porą jest czerwiec, ale już obecnie należałoby się zająć ich przygotowaniem. O informacje i pomoc w sprawach urządzania wycieczek kółka rolnicze powinny się zwracać do miejscowych towarzystw rolniczych.

W. Chmielecki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — ZYGMUNT KMITA